





C

D

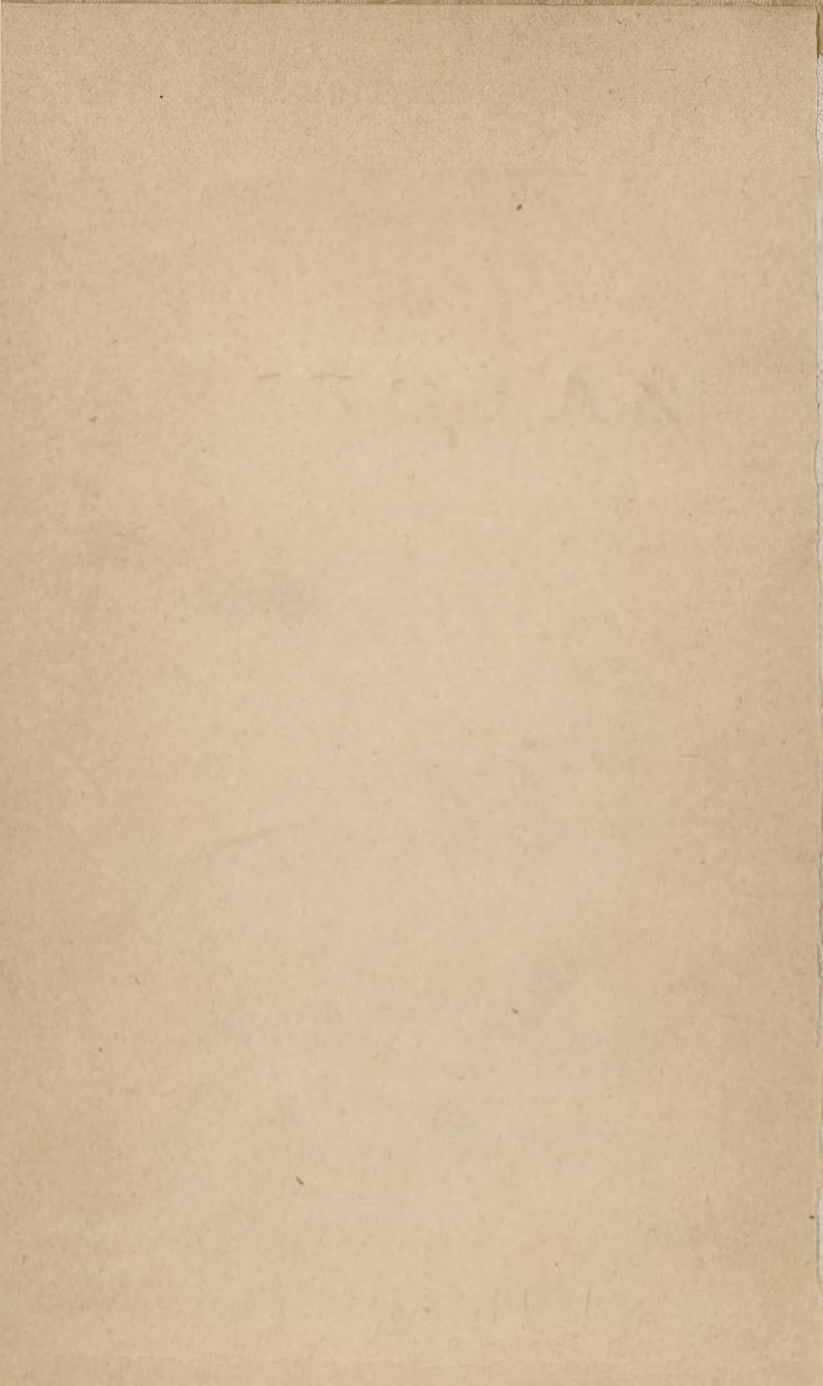
*

748
749

~~Q~~

~~991~~

x





II. 894

NARÓD W ŻAŁOBIE.

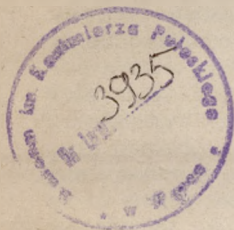
RZECZ NAPISANA

PRZEZ

KARÓLA HR. MONTALEMBERTA.

PRZETŁUMACZYŁ

X. PRUSINOWSKI.



DONATED BY LODA and
DR. EDWARD C. ROZANSKI
136130

GRODZISK.

1861.

CZCIONKAMI A. SCHMAEDICKIEGO.

PRZEDRUK Z TYGODNIKA KATOLICKIEGO.

WAZOD

W

SALORIE

WAZOD

WAZOD

WAZOD



DONATED BY LODA and
DR EDWARD C. BOYANSKI

136130

Zo wszystkich boleści, nierozdzielnych od życia publicznego, najsmutniejszą zapewne jest ta, co ogarnia duszę, spoglądającą poza siebie na widok tylu zawiedzionych nadziei, tylu złudzeń rozwianych, tylu wysileń złamanych, tylu przedsięwzięć bez owocu, tylu ofiar bez skutku. Ale gdy pośród szczątków burzą strzaskanego życia, pomiędzy pogrobowemi rozbitkami, rozproszonemi na falach wspomnienia, oko spocznie na przystani wypogodzonej, ujrzy opokę, z której, jak gwiazda zbawienia, bije płomień wielkiej sprawy, godnie bronionej, wielkiego nieszczęścia, szlachetnie dźwiganego; wtedy dusza się wypogadza, unosi i wzbija do Boga z wdzięcznością, pełną smętnego współczucia, ale chroniącą od nieczemnego zwątpienia.

A któż, pytam, w dzisiejszym stanie Europy może być wolnym od boleści, o której mówię, prócz opryszków i szalbierzy? Bo jakżeż daleko i jakże długo szukać owęj pociechy na ulgę takiej boleści? Jam ją znalazł, jam kosztował jej słodyczy, wstąpiwszy poraz pierwszy na tę ziemię polską, która od trzydziestu lat zwracała me oko ku sobie i zachwycała mą duszę podwójnym urokiem swego prawa i swego nieszczęścia. Chciałbym w kilku kartach, na przedce pomiędzy dwu trudami skreślonych, podzielić się tą roskoszą z czytelnikami naszego pisma, z tymi mianowicie, którzy pamiętają, że już to od trzydziestu lat Polska stanowiła część programu naszego, jako jedna z rzadkich krain, gdzie razem mają zakwitnąć *i wiara i wolność*. —

Ale jakże na samym wstępie oddać podziwienie i radość, która duszę zachwyca na widok całego narodu, żyjącego pod wpływem idei moralnej? Otóż tak

dziś w Polsce się dzieje. Wystawcie więc sobie (jeżeli możecie, żyjąc w Paryżu i to w roku 1861.) wystawcie sobie naród, który nie myśli ani o zabawie, ani o pieniężnym zarobku. On myśli jedynie o swych czasach ubiegłych i o swój przyszłości. On cały swój żyje boleści i swojej nadziei. Wobec téj nowoczesnej cywilizacyi, która nie zna nic jak zysk i zabawę, która wypiera się cierpienia i wycieńcza wolę, naród on cierpi i ma wolę: a cierpienie jego nieuleczone, a wola jego niezwyciężona. Tam wszystko poważne, smętne i ponure: bo tam wszystko nacechowane niezłomnym przedsięwzięciem, nie przyjmować pokoju, powodzenia i bezpieczeństwa, ale i nie dawać ich panom obecnym tak długo, póki nie będzie wymierzona sprawiedliwość.— Ta sprawiedliwość dług to Boga! więc się musi wymierzyć i wymierzy bądź co bądź: a póki to nie nastąpi, będziem protestować, nikt nas nie zmusi, byśmy mieli wchodzić z gwałtem w układy. Oto myśl potężna, wszechwładna całej Polski: *Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!*

Póki narodowi nie wróci się ojczyzna i wolność, póty będzie po nich nosił żalobę, żalobę surową a uroczystą, która ma być demonstracyą i protestacyą zarazem; póty głosić będzie w ten sposób światu, że jest nieszczęśliwym, ponieważ stracił święte i najwyższe swe dobro, święte swe prawo, póty głosić będzie, że się niczem nie da pocieszyć! — *Et noluit consolari quia non sunt.*—

Ale to nie jest żaloba śmierci, to tylko żaloba rozłączenia. Niezwyciężona nadzieja kryje się i żywi pod tym całunem żaloby. Jak ona Święta za czasów krucyat, co na czas zaciągu wojennego swego małżonka brała szaty wdowie aż do jego powrotu, Polska się spodziewa, że wdowstwo jej wiecznym nie będzie i że przyjdzie chwila, gdzie przybierze napowrót ozdobę, przystającą tylko narodom zwyciężkim i wolnym.

Tymczasem żaloba ta jest zupełną i powszechną. Naród ten z przyrodzenia wesóły, krotochwilny, łaknący widowisk i zabaw, wszystkiego sobie odmawia. Teatra puste, ogrody publiczne opuszczone, zabawy publi-

czne i domowe zarzucone. Taniec, ze wszystkich nawyknień najwięcej narodowy, najwięcej pociągający dla Polaka, jak dla Węgra i Hiszpana, surowo zakazany nawet w obrębie domowego ogniska. Wszystkie kobiety od stóp do głów w czerni: z przyrodzenia rozmiłowane w strojach i jak do stroju stworzone, jednomyślnie wyrzekły się wszelkiego innego ubioru. Już to od szczętu miesiący przyjęto i zachowano ten porządek od krańca do krańca Polski, na znak oburzenia i wstrętu, a zarazem na znak jedności i zgody. Wszystkie stronnictwa, które kiedyś dzieliły i dzielą Polskę jeszcze, w jedno dziś zlały się ciało: wszystkie niesnaski zawieszono, zapomniane, pogrzebane pod żałobą jednej wspólnej ojczyzny.

Zaden zakaz, żaden gwałt, żadne okrucieństwo (a dopuszczono się wielu na osobach żałobnie ubranych przez żołnierzy moskiewskich na ulicach), nie zdołały wstrzymać tego smętnego i milczącego wypowiedzenia wojny. Słuchajmy, w jakich je ogłoszono słowach, przesyłanych jako życzenie i radę z jednego końca Polski na drugi dnia 3. Marca r. b. nazajutrz po żałobnym pochodzie z ofiarami Warszawy:

„We wszystkich częściach dawniej Polski przybiera się żałoba na czas nieoznaczony; niewiasty mogą w dzień szluby nosić białe suknie. Znośmy z godnością naszą niedolę i nasze zakrwawione rany. Unikajmy wszelkiej próżnej zaczepki. Pokażmy nierozzerwaną zgodą, że jesteśmy narodem ofiary. Wieniec cierniowy: oto od wieku już nasze godło. Wieniec ten zdobył wczoraj trumny braci naszych. Każdy z was zrozumiał jego znaczenie; on oznacza cierpliwość w cierpieniach ofiarę, przebaczenie, odpuszczenie. Upraszamy wszystkich Polaków wszelkiego wyznania, aby słowa nasze w najdalsze zanieśli okolice.“ —

Tak zbliżeni i związani jednozgodną boleścią, Polacy wszystkich stronnictw napełniają kościoły, a nie zważając na wszystkie zakazy policyjne, w niebogłosy wnoszą pienia żałobne, które się stały hasłem bojowym narodowości polskiej i godłem rewolucyi, jakiej wiek nasz jeszcze nie widział.

Pierwszy z tych pieśni, który jak głos z nieba spadł, żaloszny a groźny na ulice Warszawy wieczorem dnia 25. Lutego r. b. przed osłupiałych Moskali, w chwili gdy Kozacy uderzali na klęczące tłumy, jest krótki: od wieków on przyjęty do nabożeństwa w Polsce: śpiewa się po Nieszporach. Nazywa się: „*Święty Boże*“ od pierwszych dwu słów, któremi się rozpoczyna. Ma on pochodzić od Świętego Wojciecha Apostoła i Męczennika Polski z X. wieku. Jest to tylko wyjątek z zwyczajnych litanii. ¹⁾ Ostatni wiersz odnosi się, wzywając Najświętszej Panny, królowej Polskiej, do podania narodowego, które złało królewską godność w Polsce na Maryą. Godność tę Maryi uroczystie ogłosiła w r. 1655. konfederacya Tyszowiecka a mianowicie jój generał Stefan Czarniecki w chwili, kiedy bohater ten szedł do obrony swój ojczyzny przeciw najsroźszemu zaborowi moskiewskiemu, jaki dotąd w Polsce widziano. ²⁾ —

¹⁾ Ostrzegamy, że nie mówimy o hymnie: „*Boga rodzica*“ na cześć Najświętszej Panny, którego melodia i wiersz zarówno podaniem autentycznym od św. Wojciecha pochodzi. Po długim używaniu za pieśń bojową wojsk polskich jeszcze aż do XVIII. wieku, została pieśń ta zupełnie zaniechana i nie śpiewa się jak tylko w katedrze Gnieźnieńskiej, u grobu świętego męczennika, gdzieśmy mieli szczęście jój słuchać. Słowa nic nie mają uderzającego; ale melodia za to ma dziwnie wzruszającą i uroczystą powagę, a zarazem niezaprzeczoną oryginalność. —

²⁾ Ogłoszenie to zostało potwierdzonem uroczystem votum, złożonem przez króla Jana Kazimierza we Lwowie w roku 1656. przed legatem apostolskim Piotrem Vidoni. Text tego votum cytowany przez Mickiewicza w jednym z jego odczytów w kollegium francuzkiem z r. 1843. znajduje się dosłownie w dziele Ojca Krasuskiego, pod tytułem: Regina Poloniae Augustissima Maria. Kalisz 1669. Oto kilka zeń ustępów:

„Magna Dei-Hominis mater et virgo sanctissima! Ego Joannes Casimirus, tuī filii, regis regum ac Domini mei, tuaque miseratione rex, sanctissimis tuis pedibus advolutus, Te in patronam meam, meorumque dominiorum Reginam hodie deligo, atque me meumque regnum Poloniarum, Ducatus Lithuaniae et Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Czernichoviae, exercitus utriusque gentis, populos universos Tuae singulari tutelae atque patrocinio commendo Cum vero magno animi dolore luculenter videam propter gemitum et oppressionem hominum conditionis plebeiae in regnum meum immissa a supradicto iudice flagella pestis bel-

Dodają do tego proźbę: „Abyś nam ojczyznę naszą przywrócić raczył“ — a to w związku z inną pieśnią dłuższą, piękniejszą, która już dziś wszędzie używana, doczeka się jeszcze daleko rozleglejszego rozpowszechnienia.

Jest to pieśń: „*Boże coś Polskę*.“ Melodia téj pieśni nie sięga poza wiek bieżący, a wyrazy uległy nieskończonym zmianom i dodatkom, zastósowanym do uniczenia narodu, ale wszystkie te odmiany i dodatki kończą się jednomyślnie po każdój zwrotce słowami: „*Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!*“ —

Słyszałem i podziwiałem wszystkie arcydzieła muzyki religijnej i świeckiej, starożytnej i nowoczesnej; ale ani cudowne choć przechwalone dźwięki kapeli Syxtyńskiej, ani harmonie czarujące Glucka i Beethowena, tak mnie nie poruszyły do gruntu, jak ten śpiew, natchniony gorącym powiewem wiary, cierpienia, patriotyzmu, śpiew nurtujący wszystkie głębiny szlachetnego uczucia. Ile razy te prawdziwie niebiańskie akordy uderzyły mą duszę, czy to w chórze, czy w prostym wiejskim kościółku, gdzie organ towarzyszył śpiewom chłopów, czy kiedy samotny głos dziecka lub dziewczynki roznosił je po zaciszu ogrodów albo przy ognisku domowém, zdało mi się, że słyszę melodie nadludzkie. Nigdy błaganie nie natchnęło modulacji miłszych, więcej przenikających i namiętniejszych zarazem. Jakżebym szczerze żałował tego, ktoby mógł słuchać tych tonów bez rozdartego serca, bez powieki lżą zroszonej, gdy nóty żałosne jedna po drugiej wznoszą się i spadają w rytmie coraz gorętszym, wznioślejszym, aż do chwili, gdzie błaganie w końcu wybucha w niepowstrzymanym zapędzie żalu i miłości. A cóż to czuć ci musieli, którzy tego śpiewu słuchali, gdy jak potok płomieni lał się z ust dwudziestu-, pięćdziesięciu-

lorum et aliorum malorum per hoc septennium, promitto insuper ac voveo, me serio cum universis pace constituta rationes omnes initurum ut a gravaminibus injustis et oppressionibus populus regni mei eximatur. Fac, o misericordissima Regina ac Domina, sicut eam mentem mihi ad haec concipienda vota dedi, ita ut gratiam apud tuum Filium ad ea implenda impetrem.“

tysięcy chrześcijan od razu, gdy bezbronni stanęli przed swymi osłupiałymi ciemiężcami, z ust tych tłumów gotowych nie już walczyć, ale umierać, a umierając wyzionać z ostatniem tchnieniem życia jakoby głos do nieba wołający, jakoby ostatnią protestacją, to niezłomne wyzwanie wszechmocnej pomsty wysokiego Boga. Śpiew ten głos to jest duszy, ale głos narodu zarazem, a i głos duszy i głos narodu drzący najświętszą boleścią, pałający najgorętszą wiarą: okrzyk to żalu i nadziei, wyrzutu i rozczulenia, okrzyk przebijający niebios sklepienia, by ztamtąd sprowadzić sprawiedliwość odwieczną i zmiłowanie.

W braku muzyki, chciałbym przynajmniej w tłumaczeniu o ile można dosłownem dać wyobrażenie tych wyrazów, które w chwili obecnej wbrew wszystkim zakazom, ³⁾ już to w ukryciu rodzinnem, już w kościołach, na rynkach publicznych brzmią jak Polska długa, szeroka, od brzegów Warty do brzegów Dniepru, od Karpat aż do wybrzeży Bałtyckich.

(Tu tłumaczenie pieśni: „*Boże coś Polskę*“ i t. d.)

Oto marselieza tych szczególnych rewolucjonistów! Dostę tego, by wskazać, w czem sprawa polska różni i różniła się zawsze od sprawy rewolucjonistów w całej Europie. „*Agitacja polska*, mówi jeden z naszych tak nazwanych liberalnych dzienników, ⁴⁾ *jest czysto katolicką, tak co do ducha, jak co do formy. Temu to charakterowi katolickiemu móm zdaniem po większej części przypisać należy brak sympatii protestanckich i filozofujących Niemców dla ruchu polskiego.*“ —

Ale, zanim tę okoliczność rozbierzemy, przypomnieć musimy pokrótce okoliczności, które sprawiły, że naród polski tak się postawił, i które wzniosły żałobę i mo-

³⁾ Zakład wychowania, który Moskale umieścili w zamku zabranym Księciu Czartoryskiemu w Puławach, został w tych dniach rozwiązany z powodu, że panienci śpiewały pieśń: „*Boże coś Polskę*“ w miejsce śpiewu carskiego. Regencya w Poznaniu zakazała tę pieśń we wszystkich szkołach prowincyi: duchowni, stojący na czele szkół, prawie jednomyślnie odpowiedzieli, że nie mogą zakazu tego wykonać.

⁴⁾ *Temps* z dnia 11. Sierpnia 1861.

dlitwę za godło niezłomnego oporu. — Wszystkie dzienniki opisywały długą kolęj demonstracyi, które w szacie nabożeństw i pochodów żałobnych następowały jedno po drugim w Warszawie i po innych miejscach, naprzód na cześć ofiar wzięcia Warszawy (8. Września) i powstania w r. 1830. (29. Listopada), bitwy Grochowskiej (25. Lutego), gdzie dostojni i pobożny Skrzynecki, zyskał buławę naczelnego wodza. Wnet nowe ofiary gwałtów moskiewskich na bezbronnych tłumach dały powód do nowych i głośniejszych obrzędów i do nowych jeszcze gwałtów, do najazdów kozackich, do ognia rotowego na spokojne a niewzruszone tłumy, wśród których 20, 30, 50 osób padało trupem, lub z krwawemi ranami bez poruszenia ściśnionego ludu. —

Co począć ze stem tysięcy mężczyzn, kobiet, dzieci w żalobie i bez broni śpiewających, w modlitwach? Można kilkunastu ubić i uwięzić; ale w końcu rzemiosło takie znuży nawet Kozaków, a nawet policją moskiewską. —

Cały świat wie, jak w sam dzień najważniejszej z tych demonstracyi dnia 25. Lutego w Warszawie odbyło się doroczne posiedzenie towarzystwa rolniczego; stowarzyszenie to rozległe, założone i rozkrzewione zostało przez Andrzeja Hr. Zamojskiego, który tém samem umiał nową chwałą podnieść świetność nieporównaną swego domu, zamykając się w obrębach życia wiejskiego, jedynem ustroniu charakterów niezawisłych przed przemocą absolutyzmu. Jak niegdyś na Węgrzech Stefan Hr. Széchény, przysposabiał przez 30. lat drobnych i nieznużonych usiłowań wyzwolenie i postęp swego kraju na drodze pokoju. Towarzystwo rolnicze, które krzewiło swe konary po całej starożytniej Polsce, położyło dla całego kraju nieocenione zasługi: zaznajomiło szlachtę wiejską z ważną częścią samorządu: nie wahało się pierwszego kroku w zniesieniu pańszczyzny i zamianie zacieźnych chłopów na właścicieli lub czynszowników; bo w tak nazwanem *królestwie* ⁶⁾ polskiem

⁶⁾ Zwą dziś *królestwem* tę część dawniej Polski ze stolicą Warszawą, która ten tytuł otrzymała na kongresie wiedeńskim,

poddanych, jako też w Galicyi i Poznańskiem nie ma od dawna. Towarzystwo, odtąd przez rząd carski zniesione, zdawało się pierwiastkowo Xięciu Gorczakowowi, namiestnikowi carskiemu w Polsce, gwiazdą zbawienia i środkiem pojednania: była chwila nawet, w której wydziałowi jego pod sterem Hr. Andrzeja polecił straż bezpieczeństwa i porządku w mieście. A kiedy podszepcy gwałtu górę brały, powiedział tenże Panu Andrzejewi: „Mam żołnierzy; trzeba się będzie bić.“ — Nie, Książę, odpowiedział Hrabia, bić się nie będziem, bośmy bezbronni, tylko wy nas zabić możecie. — „Czy chcecie broni? mówi namiestnik, dam wam. — Nie! my broni nie potrzebujemy, bo nasze prawo i siła moralna nam starczy. —

Inny raz waleczny obrońca Sebastopolu, widocznie już zniecierpliwiony strasznym położeniem swego urzędu, pyta Hrabiego Zamojskiego: „Cóż więc robić?“ — *Iść precz*: odpowiedział P. Andrzej, który był rzeczywiście bohaterem tej spokojnej walki.

Tę lakoniczną a tak wymowną odpowiedź w kilka dni później z równie doraźną trafnością dały Xięciu tłumy uliczne. Dnia 7. Kwietnia podczas wielkiej demonstracyi, wywołanej rozwiązaniem towarzystwa różniczego, namiestnik cesarski chciał użyć środków przekonywania. Na czele swego sztabu sam wstąpił w środek tłumów i chciał do nich przemawiać, rozpoczął swą przemowę słowami: *Idźcie każdy spokojnie do domu!* — *My w domu jesteśmy, wołając doń ze wszystkich stron, wy w domu nie jesteście, wyście pójść do domu powinni!*

z konstytucją parlamentarną. Dział ten ledwie piątą część dawną i rzeczywistą Polski stanowi. Przypominamy wreszcie dla tych czytelników, którzyby byli zapomnieli, że 1. Polskę południową przyłączono do Austryi pod nazwą *Galicyi*; 2. Polskę północną i północno-zachodnią, czyli Wielkopolskę do Prus, które ztąd utworzyły dwie prowincye: to jest Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy zachodnie; 3. Litwę i prowincye północno-wschodnie, zamieszkałe przez Rusinów (Wołyń, Podole, Ukraine) stanowiące więcej jak połowę królestwa Jagiellońskiego, wcielono zupełnie do Rosyji i porównano z krajami moskiewskimi. —

Nazajutrz dnia 8. Kwietnia nowa manifestacya tłumów żałobnych; ale tą razą pika kozaków i bagnety piechoty odwetu szukają. — Pięćdziesiąt osób legło w téj rzezi, w której Moskałe rąbią, Polacy krew leją. Ale nie nie zachwiało, nie zmieniło popędów stanowczych rzeszy, w której kobiety, jak zawsze w Polsce, okazują potężniejszą odwagę, wznioślejszą szlachetność od samych mężczyzn. Żandarm upuszcza pałasz, młodzieniec w pobliżu podnosi go i zamierza się nim: gdy w tém kobieta wydziera mu go z rąk i żołnierzowi moskiewskiemu oddaje, mówiąc do młodego Polaka: „Pan zapominasz, że dzisiaj to nie jest nasz oręż.“ — Inna kobieta i to matka tuż pod konia Kozaka popchnięta, unosi swe dziecko spokojne na rękę i rzuca je w objęcia barbarzyńcy, wołając na głos: „Czyś głodny krwi Polaków? Oto tu Polak.“ — Oto tak, wszędzie i niestannie, biorąc żalobę za zbroję i puklerz, modły i pieńnia za orężę, stawając ofiarą, a nie pragnąc ofiar, daleki od mordów, a idąc na rzeź: oto tak naród ten powstańczy nową i cudowną stawia taktykę walki. „Nigdy, powiada świadek pewien naoczny, nie zdołam ci opisać pogardy śmierci i niesłychanego w umiēraniu entuzjazmu, który porwał cały lud, mężczyzn, niewiasty i dzieci. Starzy żołnierze, przyzwyczajeni do ognia, zaręczają, że nigdy z takiej bliskości wojska najbitniejsze nie zdołałyby wytrwać w tém niezłomnym bohaterstwie i spokoju, tak jak ten lud wytrzymać szalonych najazdów konnicy i rotowego ognia, powtarzanego po piętnaście razy.“⁶⁾

Wypadki téj zimy wybiły na znak ocknienia wielkiego narodu. Ale Europa nieuważna i roztargniona, nie nie słyszała, nie uważała na nic. Naród świetny, szlachetny, gorący, patriotyczny, wolnomyślny, religijny, pełen przekonania i pełen wiary, umiejący cierpieć i umiejący umierać, na nowo ocknął się wobec świata,

⁶⁾ O. Gratry: La Paix. 6 medytacya p. 163. —

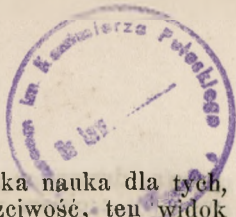
ale świat jakoby nie miał serca i nie miał litości, odwrócił się odeń. Katolicy i konserwatorowie zajęci zupełnie sprawiedliwym żalem nad wypadkami w Rzymie i w Gaecie: protestanci, pseudoliberalcy, upojeni triumfem rewolucyi i niedowiarstwa we Włoszech, nie mieli ani jedni, ani drudzy, jak letnie tylko i dorywcze sympatie dla nadziei i usiłowania Polaków. Nic zabawniejszego jak ambaras niepewny demokratów zachodnich wobec dwu bohaterskich narodów i wolnomyślnych jak żaden inny, wobec Węgier i Polski. Nasze demokraty miały cokolwiek więcej sympatii dla Węgier, bo to naród mniej katolicki jak Polska. Ale w Węgrzech poszanowanie nieomal zabobonne dla prawa, dla starodawnego podania, dla korony i królestwa świętego Szczepana, którego wymownym i patriotycznym rzecznikiem jest Deak, niepokoi owych gorących przyjaciół postępu. ⁷⁾ Co do Polski, co mówić i co robić z narodem, *który płaci Świętopietrze*, jak nam powiadają z pogardą urzędowi obrońcy cesarskiej polityki, ⁸⁾ która nas zachęca do zachowania naszych sympatii dla odrodzenia *wielkiego narodu*, a tym wielkim narodem nie kto inny być ma według tego doktora, tylko naród turecki! ⁹⁾ Ale jakże się dziwić zresztą obojętności naszego dziennikarstwa pimonckiego, kiedy się znalazł pomiędzy katolikami pisarz, co śmie drukować następujące słowa: „Krew lać i umierać, śpiewając pieśni, to bardzo czułe, ale to Polski nie wskrzesi.“ ¹⁰⁾ —

⁷⁾ „Z obu stron jest tam zawiele flegmy, cierpliwości, może nawet legalności. To już nie dramat, który się tam toczy, tylko wywód argumentów i walka na prawnicze i archeologiczne sztuki. Bardzo to przyzwoite, a nawet pouczające, ale strasznie zimne. . . Dokument Deaka będzie miał wielką wagę, ale zostanie tylko aktem dyplomatycznym.“ (Korespondencya z Wiednia w *Opinion nationale*, cytowana w *Universelu* z 13. Sierpnia 1861.) —

⁸⁾ Constitutionel 14. Czerwca 1861. —

⁹⁾ Tam z 21. Lipca.

¹⁰⁾ List z Petersburga do *Ami de la religion* z 23. Sierpnia 1861. roku. —



A przecież jaki to widok i jaka nauka dla tych, co wierzą jeszcze w prawo i poczciwość, ten widok nowoczesnych dziejów naszej drogiej Polski! Już prawie wiek ubiega od pierwszego podziału (1773); sześćdziesiąt lat upłynęło od chwili, gdzie znikła z rzędu państw niezawisłych (1795); trzydzieści lat od ostatniego, pełnego chwały powstania (1831.): a przecież żyje jeszcze i śpiewa, powtarzając pieśń wojenną: „*Jeszcze Polska nie zginęła*,” pieśń, co brzmiała po wszystkich polach bitew rzeczypospolitej i cesarstwa, pieśń, która i dzisiaj jeszcze jest prawdą. Polskę powalili, skrwawili, znieważyli, uciemieżyli nieubłagani nieprzyjaciele; nie szczędzono religii, prawodawstwa, wychowania, języka, ubioru, monety, przemysłu, własności; a przecież jeszcze dotąd nie zginęła. Przewleczono archiwa i biblioteki do Petersburga, dzieci wygnano na Kaukaz, najpiękniejsze zagrabiono włości i wydano je na łup służalców obcej tyranii, zamknięto klasztory, cztery miliony wiernych (unitów) gwałtem przegnano na wyznanie schizmy ciemiejącej: a oto Polska jeszcze stoi niezachwiana, niewyciężona w sumieniu, wierze i cnocie! Rozdarta na trzy sztuki, by się tém prędzej poźreć dała, przecież pozostała jedną i jednolitą, a każdy z rozłamów stawia zagładzie nieprzebyte zapory. Wszystkiego przeciw niej użyto, nie się nie udało. Powiedzmy śmiało: i nie się nie uda.

W walce swojej z nieprawością sąsiadów, Polska acz opuszczona przez Europę, nie ustąpiła ani piędzi. Czego chciała 1830., 1815., 1791., tego chce dziś jeszcze, tego postanowiła dopiąć i ma wiarę, że dopnie, innemi zapewne środkami, ale z tą samą silną wolą, z tą samą jednomyślnością. Weź Polaka z jakiej bądź okolicy i jakiegokolwiek stanu: czy żyje pod różgą pruską, pod kijem austriackim, albo pod knutem moskiewskim; weź starca, męża dojrzałego, matkę rodziny, dziewczę, dziecko zaledwie o własnych nogach stojące, u wszystkich znajdziesz to samo uczucie, tę samą namiętność, wytrwałą, wszechwładną, wyłączną, namiętność

prawą, dumną, a czystą; wszyscy to samo powiedzą, wszyscy z okiem płonącym, z sercem głośno bijącym, powiedzą ci, co mówią do Boga i co mówili ich ojcowie: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie! —

Któryż naród świata nowoczesnego tak wysoko stoi? Cóż ma Francya z roku 1789. ze swego ideału sprawiedliwości, postępu, wolności, ze swych szlachealnych popędów, ze swego młodzieńczego i czystego zapалу do dobrego, ze swój niewinnej ufności w prawo, w wolność, w rozum, w zgromadzenia, w siłę jedyną i zwyciężką przekonań? Cóż pozostało Anglii z tej wielkiej i silnej polityki, która pomimo niedostatków i egoizmu, słusznie wzbudziła życzliwy poklask całego świata; która wymową natchnioną Burkego, silną i niezachwianą ręką Pitta, zdawało się, że na wieki wyrzyła na każdym sercu angielskiem nieśmiertelną różnicę pomiędzy rewolucją i wolnością? A coż ocaliły Niemcy z wiekopomnego zjednoczenia książąt i ludów w roku 1813., z rozległego i chlubnego narodowego ruchu, w którym jak jeden mąż powstały przeciw ujarzmieniu pod obcym zaborem? Co zachowała Ameryka północna z ustaw i wyobrażeń, które nas tak długo przyzwyczaiły szukać tam ideałów przyszłości? —

A gdy patrzę na Polskę z roku 1791., kiedy sobie nadała swą przedziwną konstytucją 3go Maja, widzę, że zachowała wszystkie zasady i wszystkie cnoty, które ją wtedy zdobiły! Widzę, że nietylko moralnie nie uroniła: ale że natomiast nieskończenie wiele zyskała. Widzę, że posiada i okazuje w swój niedoli wszystkie te cnoty, których brak jej zarzucano, a których właśnie nie posiada większa część narodów europejskich: umiarkowanie, przezorność, karność, władzę powstrzymywania i łamania siebie samej, by tém łatwiej złamać nieprzyjaciół, ten *samorząd*, który jest najpierwszym i najbezpieczniejszym zadatkiem *samodzielności*.

Porównywając ją z naszym zachodem tak próżnym, a mającym tak mało prawa do próżności, znajduję, że

jest godną zazdrości nawet w swych więzach, i uchylam czoła przed temi cnotami, których daremnie szukam w narodach tak powszechnie wynoszonych, tak głośno wielbionych. Przybywając z kraju, gdzie geniusze tyle sobie zadają pracy, aby dowodzić, że prawo przemocy jest powagą prawa, aby wyszukiwać w Tacycie i Corneillu apologie cezaryzmu; z kraju, gdzie takie pisma znajdują czytelników i zachęty urzędowe, gdzie wszyscy orderowi i nieorderowi pisarze, wodzący większą połowę dziennikarstwa na uwięzi, gdzie wszyscy dumni bohaterowie wolnomyślności jednogłośnie uwielbiają jako dzieło patriotyczne czyn jenerała, któremu dziękują za to, że opoliczkował *moralnie* kapłana: wyszedłszy z takiego zapowietrzonego kąta, aby odetchnąć czystszejszém powietrzem, czujemy niewypowiedzianą ulgę, żeśmy znaszli ludzi poczciwych choć w jarzmie, którego nie stworzyli, nie uznali, nie zasłużyli. — Dusza się odświeża z rozkoszą w życiu moralném narodu, który acz uciśniony i uwięziony, tylko do wolności wzdycha, do prawa, do ofiary; narodu, który żyje wstrętem najświętszym, popędem najszlachetniejszym. Błogosławie i zajrzewam temu chrześcijańskiemu patriotyzmowi, co to nie myśli ani o zaborach, ani o gnębieniu nikogo, który nie potrzebuje zwycięstw, tylko do swobody, i o którym można powtórzyć, co mówi Chateaubriand o honorze: „że przeżył tyranie: dusza to męczeńska. Okowy go otaczają, ale nie więżą: sklepienia więzień kruszy i unosi z nich człowieka całego.“ —

To, co oburza, co odwagę odbiera, co przestrasza dusze najszlachetniejsze w czasach naszych, to nie są triumfy szalbierstwa i przemocy: dzieje świata pełne są takich zgubnych przykładów; ale czyż kiedyś widziano w dziejach, aby te triumfy podłości tak skoro, tak powszechnie, tak łaćno uznawano? Nigdy jak dzisiaj nie odmawiano współzucia ofiarom losów zawistnych, nigdy nie lekceważono z tą obojętnością nieszczęśliwego męstwa, i praw uciśnionych, nigdy nie przyjmowano pogwałcenia słabszych przez przemoc do

rzędu dopełnionych czynów i nie odziewano go w bli-
chtry spraw przedawnionych. Oto przyczyna zwątpie-
nia i zwątpienia słusznego. Dawne czasy miały wię-
kszych zbrodniarzy i gorszych tyranów jak dzisiaj. Ale
czyż zbrodnia w szczęściu i despotyzm w powodzeniu
znajdował kiedykolwiek u poczciwych ludzi tyle oboję-
tności, tyle pobłażania i, żeby wypowiedzieć co czują,
tak powszechne uznanie?

Tego w Polsce nie masz. Polska nigdy nie знаła
grzeczności obrachowanej na zysk, ani służbistej po-
dłości pochlebców w powodzeniu. Nie korzystała z
żadnej nieprawości, ani wchodziła z kłamem w układy.
Wszystkim, którzy się kusili, aby ją przekupić, wyzy-
skać lub pognać, odpowiadała zawsze, głośno i sta-
nowczo: „*Nie i Nie!*“ Tak już odpowiadać nie umięją
ani królowie, ani narody zwyciężkiej zbrodni. —
Niepodległość narodowa jest nieskończonym dobrem;
ale czyż nie ma jeszcze kosztowniejszego klejnotu,
świętszego skarbu i perły, którą trudniej po utracie
okupić? Czyż moralność narodowa nie jest tym droż-
szym skarbem? Narodowość utracić, ach wielki
Boże, jest to klęska, na której spomnienie drzy cała
dusza. Ale można sobie wystawić, można nawet do-
znać większych, boleśniejszych, a nadewszystko hanie-
bniejszych ciosów. Są cięższe jeszcze klęski jak uledez
zaborowi i jarzmu obcemu: bo gorszym jest dobrowolnie
wyrzec się wolności, prawdy, poczciwości, by nagiąć
się pod jarzmo kłamu i zła! Kilka kart zapisanych
przed trzema wiekami pod napisem: *O dobrowolnej
niewoli*, starczyły, aby imię Boecyusza unieśmiertnić.
To, co on napiętnował jako najpodlejszą ze wszystkich
hańb, znachodziło się i znachodzić się będzie w dzie-
jach narodów i w dziejach dusz ludzkich. Dzieje Polski,
szlachetnym wyjątkiem, nie noszą tego piętna nigdzie!

Polska nie rzekła się nigdy praw swoich; nigdy
ani się czuła, ani się wyznała niezdolną do rządów sa-
modzielnych; nigdy nie popuściła troski o swe losy, by
bez praw i bez obowiązków stać się ofiarą zgubnego

bezpieczeństwa pod władzą przemocy nieograniczonej. Naród ten, acz zwyciężony i zabrany, posiada to, czego wielu zwyciężkim i zaborem narodom niedostaje, posiada obyczaje, wolności tylko właściwe. Godność osobista ostala się cała i nietknięta. Po całowiecznym zaborze i ucisku jest sto razy nie tyle wycieńczona na obyczajach i na umyśle, jak niejeden naród dobrze znany po dziesięciu latach nieprzerwanych powodzeń. Naród ten, cudem prawdziwym, pośród tylu upokorzeń, odstępstw i zawodów, których wszystkie narody i wszyscy politycy Europy wspólnie winę ponoszą, naród ten tak nawiedzany, tak opuszczony nie zwątpił o porządku moralnym na świecie. Wierzy niezachwianą wiarą w sprawiedliwość Boga i karmi się od wieku nadzieją, zawsze zwodniczą a zawsze zmartwychwstającą: spes eius immortalitate plena. — Tak, cud to jest, cud niezaprzeczony, przed oczyma naszymi, wszyscy mogą się o nim przekonać, i własnymi dotykać go rękami.

Naród zwyciężony na polu bitew, dzięki opuszczeniu przez Europę, której był przedmurzem, dzięki przewadze i zaciekłości swych nieprzyjaciół — naród ten znalazł inne pobożowisko, na którym nienawistna przewaga i brutalna nieomyślność liczby nie nie znaczy, na którym życie poświęcać przychodzi, ale gdzie w miejscu żołnierzy stawają męczennicy do boju, gdzie nie chodzi o wybór pomiędzy zwycięstwem a śmiercią, ale gdzie zwycięstwo jest pewne, skoro się śmiercią opłaci. Ten, co w miłości umiera, oddaje w męczeństwa godzinie duszę swą braciom: i w świątyni serca ludzkiego żyje, pogrzebiony żyje w każdy dzień i o każdej godzinie, a w grobie rośnie w potęgę. —

Czemuż to przypisać należy tę cudowną żywotność narodowego ducha, odwagi cywilnej, namiętnej wolności narodu polskiego, żywotność, którejbyś u wszystkich współczesnych narodów w takiej potędze szukał daremnie? Odpowiadam bez wahania: temu, że w całej polskiej przeszłości nigdy i nigdzie nie było despotyzmu wewnętrznego. Despotyzm byłby może

ocalił niepodległość narodu, ale byłby zabił jego duszę, *duszę polską*, jak się wyrażają pieśni polskie, tę duszę, co przeżyła wszystkie próby, rośnie, czyści się i pięknieje co dnia. Miasto przechodzić przez okropną mękę władzy absolutnej i centralizacji, z pod której żaden naród w dawnych wiekach ani w nowszych czasach nie uszedł bez skazy, naród polski utrzymał od najodleglejszych pierwiastków aż do ostatnich dni życie polityczne, życie rozpraw i publicznego postępowania na sejmach i sejmikach, swe trybunały i konfederacje we wszystkich instytucjach, opartych na zasadzie wyborów, na jawności rozpraw, i na niezawisłości głosowania. Jak Węgry zachowały, dzięki przedziwnej ustawie pięćdziesięciu dwu komitatów, tak Polska miała w swęj organizacji administracyjnej i sądowniczej niewyczerpane źródło niezawisłej i samodzielnej czynności. Uszanowanie wolności i godności osobistej, posunięte w *liberum veto* aż do zbytku, stanowiło istotę narodowości polskiej i stawiało cezaryzmowi dynastycznemu i demokratycznemu nieprzebytą zaporę. Na zrównoważenie gwałtów i nadużyć smutnych, co zniszczyły dawną rzeczpospolitą polską, przedziwny środek podawała ustawa 3. Maja r. 1791., najpiękniejsza, jaka kiedykolwiek wyszła z rąk ludzkich, ale na którąby się Polacy nie byli nigdy zdobyli, gdyby długie doświadczenie życia publicznego nie było ich przysposobiło do ocenienia owoców, ale i niebezpieczeństw wolności. Wszyscy powtarzają wady dawnęj konstytucyi polskiej: ja ich nie zaprzeczam, ani ich nie bronili Polacy, którzy się przez cały wiek XVIII. radzili filozofów o środki zaradcze. Ale dla tego właśnie, więcej jeszcze podziwiam zalety, które konstytucya ta zrodziła i w późniejsze przekazała pokolenia, zalety polityczne i towarzyskie, których daremnie szukać u oszczerców Polski i jęj konstytucyi.

Widzę, jak się oparli, nie raz ani dziesięć razy, ale zawsze, od rodzaju do rodzaju, niezliczonym a nader niebezpiecznym pokusom. Dziś odepchnęli z heroiczną jednomyślnością teorią *Panslawizmu*, to wspaniałe a

przewrotne marzenie jedności wszech szczepów słowiańskich pod moskiewskim przewodem. Cóż może być więcej ujmującego dla ludu tylekroć zdradzonego i opuszczonego przez Zachód, skazanego od tyłu czasów na takie pokuszenia w nieustannej walce ze słowianami wschodniemi? Człowiek zręczny, margrabia Wielopolski, przyjął na siebie powołanie wytrwałego i zgubnego apostołstwa tego pomysłu w swym kraju. Lord John Russell,¹¹⁾ z zastarzałą ślepotą, charakteryzującą obecnych polityków angielskich, mimowolnie przyłączył się do téj szkoły, wyrażając w ostatniej mowie życzenie, aby się Polacy z Moskalami porozumieli. Czyżby to nie zamieniło przedmurza Europejskiego na przednią straż wschodu? Czyżby nie zmnożyło w dziesięćkroć siły zaboreze carstwa moskiewskiego? Na szczęście Europy Polacy dotąd jednogłośnie, odepchnęli pokusy tak dla nich zgubne.

Tak samo oparli się pokusom innego rodzaju, któremi im z tyłu stron przed oczyma migano: dobrobyt, industrializm, wywóz nieobliczony, postęp bez końca, bezpieczeństwo zupełne fortun źle i dobrze nabytych, wszystkie korzyści dobrego rządu, wysokiego budżetu, długów narodowych bez miary. Wszystko to pokusy, którym inne narody daleko silniejsze, a daleko mniej dotknięte nikczemnie uległy. Dobra to chwilowe, dwuznaczne, któremi despotyzm zawsze wabi ludy, co mu za to palą w ofierze swe sumienie i swoją godność: *Si cadens adoraveris me.*¹²⁾

¹¹⁾ Rozprawy nad wnioskiem p. M. Pope Hennessy.

¹²⁾ „Polacy, mówił Napoleon I. do barona Bignon, swego posła w Warszawie, nie powinni się oddawać niebezpiecznym marzeniom. . . . Niech się wezmą do wewnętrznych prac, to ważniejsza jak gonić za mrzonkami, któreby ich bezpieczeństwo na szwank wystawić mogły.“ — Pięćdziesiąt lat później, w r. 1860. Alexander II. powiedział w Warszawie: „Precz z marzeniami, precz z marzeniami!“ Despotyzm wszędzie i zawsze w rzeczy samej jest jeden i ten sam, pomimo że ludzie i stosunki rozmaite przybierają kształty.

A w końcu, dzięki temu samemu szlachetnemu i czystemu popędowi, umieli dotychczas uniknąć starcia zbrojną ręką, oprzeć się najgwałtowniejszym prowokacyom, a co trudniejsza jeszcze, odepchnąć najniebezpieczniejsze poduszczenia, wszystkie obce podszepty, któreby chciały czy to do gwałtu poruszyć ruch narodowy, czy wspaczyć istotę jemu właściwą.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że pierwszy popęd ruchu przed rokiem w Polsce z zagranicy przyszedł i to z tego samego źródła, z kąd wynikła rewolucya włoska. Zdaje się także rzeczą pewną, że od ostatnich demonstracyi, pomimo moralnego zwycięstwa przez Polskę, na tej drodze odniesionego, nowe podszepty w formie wyrzutów dorzucono, które tak brzmiały: „wyście poczciwi ludzie, ale się nie znacie na rzeczy: wy nie umiecie podnosić wielkiej sprawy, wyście proste cielęta. Patrzcie na Włochy, oto tak trzeba działać.“ —

Ale wysłańcy demokracji rewolucyjnej, która się czasem nazywa demokracją cesarską, nie zdołali jeszcze dotąd wykoszlawić ruchu polskiego. Od razu porwał ich, pochłonał i zanurzył wielki prąd narodowego ruchu, na którego czele stoi duchowieństwo, który dotąd przynajmniej czysty i wolny od namiętności przewrotnych, zachceń niekzemnych, i grabieży machiawelistycznych, tak zgubnych gdzieindziej dla sprawy narodowej wolności. Niższe warstwy ludu polskiego są jeszcze i długo jeszcze będą bezpieczne przed pokusami szatana anarchii, jeżeli wolno sądzić po adresie do delegacyi Towarzystwa rolniczego, wychodzącym od robotników warszawskich (konwisarzy, ślósarzy, kotlarzy i innej czeladzi ciężkich rzemiósł, jak je tam nazywają), gdzie czytamy następane wyrazy: „Nie szcędząc życia, trzeba iść na rzeź i pokazać światu, czego chcemy: dla tegośmy szli w procesyach, śpiewając pieśni o zachowanie konstytucyi, i uczynim to, ilekroć tego będzie potrzeba. A gdy ofiar trzeba będzie, widać, że Bóg ich wymaga. A jeżeli więcej potrzeba, gotowi jesteśmy losować, kto ma pójść na ofiarę, podać kark pod miecz, albo umrzeć

pod knutem. . . Pytają nas, czy my wiemy, co to konstytucya? Oświadczamy, że wiemy, bo nam to nasi ojcowie powiadali, jak się za królów polskich działo. Nie toczyć wojny bez prawa, ale swego bronić. Chce naród jaki żyć z nami razem, dobrze, niechaj żyje: nie chce, wolna mu droga. A dalej niech rządzi prawo sprawiedliwe, a wszyscy niech go słuchają: niech panuje pobożność, poczciwość, ludzkość dla wszystkich porówno; niech nam wróć wojsko polskie, i to konieczne.“¹³⁾ —

Nie tak to przemawiali naczelnicy rewolucyi francuzkiej, włoskiej, niemieckiej. Zkądże ta różnica? —

Różnica ta pochodzi ztąd, jak to już ogłosiła¹⁴⁾ szlachetna pewna Polka w przedziwnym liście, którego każdy wiersz jest prawdą, różnica ta pochodzi ztąd, że Polska posiada dwie potęgi, które się nigdzie w tak wysokim stopniu nie rozwinęły i nie pojednały, posiada *wiarę i pokój socyalny*.

Ach, tego pokoju tak dawno już Francya nie знаła, a inne narody w miarę postępu na drodze nowoczesnej oświaty narażają go na szwank coraz widoczniejszy.

W Polsce jak i w Węgrzech, szlachta, to jest więksi i mniejsi posiadziciele, ścisłemi węzłami połączyła się z chłopem i z robotnikami. Tak jak w roku 1848. szlachta węgierska bez żadnego nacisku zniosła podatki na chłopów nałożone i wyrzekła się z własnej woli politycznych przywilejów, jak chętnie otwarto przystęp wolny do życia publicznego; wszystkim warstwom społeczeństwa, dotąd odeń wyłączonym, tak szlachta polska, ilekroć znalazła sposobność do oświadczeń w sprawie dobra kraju, jak w r. 1791. i r. 1830., ogłosiła nie tylko konieczność uwolnienia warstw niższych z pod wszystkich więzów feodalnych, ale nadto konieczność

¹³⁾ O. Gratry w dziele przytoczonym.

¹⁴⁾ List z Warszawy w *Revue contemporaine* z 15go Czerwca 1861. roku.

silnej nad ich losem opieki. Sprawę nader trudną przypuszczenia ludności wiejskiej do dobrodziejstw własności ziemskiej, załatwioną w prowincjach przyłączonych do Prus na drodze prawdziwie dobroczynnego w tej mierze prawodawstwa pruskiego, tylko za pomocą świętego poświęcenia szlachty w poznańskim przeprowadzono. ¹⁵⁾

Opowiedziałem wyżej, co Towarzystwo Rólnicze proponowało w tej sprawie arcyważnej dla najznacniejszej dzielnicy Polski pod rządem rosyjskim. W dzielnicy austriackiej ten rozbrat warstw społeczeństwa nienawistnie przez podrzędną policją wyzyskany, wydał rzezie galicyjskie r. 1846.

Zniknął za patriotycznym usiłowaniem szlachty galicyjskiej, która, deptając nogami własnymi uzasadnione swe żale, myślała jedynie na sejmie krajowym lwowskim o zbrataniu życzeń i uczuć swych z potrzebami chłopów. Tak to w tych dwu szlacheckich królestwach Węgier i Polski, których cierpienia oczywiście nie mogą się tą samą miarą mierzyć, ale których wspólne i pokrewne potrzeby i dążenia tak ściśle łączą, tak to tam klasa wyższa społeczeństwa stoi i idzie na czele narodowego ruchu i ponosi dla sprawy wolności najwspanialsze ofiary. Nigdzie historyczne szlachectwo nie godzi się ściślej z równością społeczną, a oba ludy słusznie i z dumą uważają je za swe narodowe dziedzictwo.

¹⁵⁾ Przyznać to musiał jeden z najzgorzalszych przeciwników narodowości polskiej, Pan Flottwell, naczelny prezes Wielkiego Xięstwa Poznańskiego w swym memoriale o swym zarządzie 1830. roku. — Przytoczę jego własne słowa: „Nie można, mówi, przemilczeć, że większa część właścicieli dóbr szlacheckich tej prowincji przyczyniła się z gorliwością do wykonania prawa z 8go Kwietnia 1823. przez swą bezinteresowność i przez słusne ocenienie korzyści ztąd wypływających dla kultury kraju w ogóle, a mianowicie dla powiększenia produkcyi ich ziem w szczególności, chociaż z boleścią patrzą na zmniejszenie wpływu, jakie ztąd nastąpić musi, na mieszkańców ich włości.“ — Memoriał z 15. Marca 1861. przyjęty do broszury pruskiej pod tytułem: „*Situation politique et social du grand-duché de Posen, avec documents. Paris. Bohne 1861.* pag. 17.

W Polsce pokój socyalny wzmocnił się ostatniemi laty przez żywiół, którego wagi nie należy zapoznawać, żywiół to tak w polityce jako i dla religii nieskończenie ważny. Po wszystkie czasy znajdowali żydzi w Polsce przytułek przed prześladowaniami, na które byli wystawieni w innych krajach Europy, a od wieku czter-nastego za Kazimierza Wielkiego nabyli tam praw i przywilejów, których nigdzie inądziej nie posiadali. Ztąd też ludność ich w Polsce jest znaczniejsza, jak gdziekolwiek inądziej na świecie.¹⁶⁾ Nie może wchodzić w zakres mój, zastanawiać się nad rolą, jaką w Polsce dawniej odgrywali; dosyć, że wpływ ich uważano powszechnie jako złowrogi i że we wszystkich wojnach na zagładę niepodległości polskiej prowadzonych, a mianowicie w r. 1831. najezdniczy zawsze liczyli na pomoc żydowską. Dzisiaj inaczej: despotyzm, który wszędzie waśni, by uciskać, niekiedy niechcący uciskanych łączy. Zgroza przed jarzmem za cesarza Mikołaja ciężącym na narodzie hebrejskim we wszystkich jego ziemiach; barbarzyński ucisk, którym prześladował żydów nawet w granicach świętych domowego ogniska, nawet w drobnostkach stroju narodowego, znieawidził żydom panowanie rosyjskie. Ciałem i duszą połączyli się z ruchem narodowym Polaków:¹⁷⁾ widziano rabinów we wszystkich świeżych demonstracyach obok księży: młodzież ich porówno z młodzieżą katolicką dzieli wszystkie niebezpieczeństwa i ofiary: a przez to nadają siły i rozmiarów temu prądowi w jednomyślném uniesieniu, które wstrzęsło wahającym się już dzisiaj najazdem moskiewskim.

Co do wiary, tego najwyższego dobra, rzadszego jeszcze i droższego od pokoju społecznego, to wszystko wskazuje, że to źródło życia nie tylko nie wyschło,

¹⁶⁾ Na 23 miliony mieszkańców, zaludniających cały obszar dawniej Polski, jest żydów 1,983, 000.

¹⁷⁾ *Journal des Débats* z 17. Sierpnia zawiera odezwę młodzieży żydowskiej w Warszawie z okoliczności rocznicy aktu unii Litewskiej 12. Sierpnia 1569.

ale że nigdy w tak buchającej obfitości nie tryskało z serca wielkiego narodu. Dość jeden dzień spędzić w Polsce, zapytać jakiegokolwiek Polaka (rozumie się samo przez się nie tych, których wpływy obce popsowały), aby się przekonać, jak wielkie powołanie religii pozostało jeszcze w narodzie nowoczesnym. Hiszpania, w czasie swego bohaterskiego powstania przeciw Napoleonowi, taki sam, zdaje się, przedstawiała obraz; ale zresztą bezpiecznie utrzymujemy, że nigdzie indziej w Europie religia nie jest, już nie powiem, tyle poważaną, ale tyle narodową, nigdzie tyle nie wywiera wpływu, nigdzie tak głęboko nie przeszła w życie. Pod tym względem świadectwo księży, w ogóle nie bardzo skłonnych do przesady w pochwałach, jest zupełnie kompetentne, a przytém jednogłośnie. Nie tylko po pustkowiach wiejskich, pomiędzy ludnością rolniczą religia katolicka stała się chlebem powszednim życia polskiego, ale we wszystkich warstwach społeczeństwa, we wszystkich stanach, po miastach i miasteczkach, które dawniej były zasiekami libertynów i względów ludzkich, wszędy ogół przeważający mieszkańców za zaszczyt i szczęście sobie poczytuje, pełnić przepisy życia chrześcijańskiego. — I w Polsce są bez wątpienia umysły obojętne, a nawet wbrew przeciwnie religii; ale głośno twierdzimy, że to są wyjątki.

Gdzie indziej to jest prawidłem, co tutaj wyjątkiem; któż tego jawno jak słońce nie widzi? Nigdy, nawet we Włoszech dawniejszych, nie widziałem gorętszej i wymowniejszej modlitwy, jak w Krakowie, w tej świątynicy życia narodowego i historycznego w Polsce. A powtarzam, że tu nie tylko o ubogich i kobietach mówię, ale o ludziach majątnych, o młodzieży, o najwykwintniejszych elegantkach, o mężach dojrzałych, o znakomitościach kraju — wszyscy w proch ziemi rozklęczeni się modlą i ani im na myśl nie przyjdzie za chwiać się w modlitwie dla względów ludzkich.

Jeżeliby kto nie chciał przywiązywać wielkiej wagi do tych zewnętrznych demonstracyi, niechaj się przekona

o wysokiej i niezaprzeczonej moralności wszystkich stanów narodu polskiego. Najpoważniejsi sędziowie, pełni światła i niepodejrzani ludzie, zgadzają się na to, że moralność niepojęte robi postępy. Ludność wiejska została, czem zawsze była, pełnią gorącej i czynnej pobożności w myśli, uczuciu i uczynku. Nierząd, można powiedzieć, wcale tam nieznany. Im dalej w głąb dawniej Polski, tém powszechniejsze cudowne to spostrzeżenie. Ale co więcej znaczy i jeszcze więcej pociesza, to, że wyższe stany w obyczajach znakomitą zaprowadziły odmianę, która w ostatnich trzydziestu latach świetne zrobiła postępy. Postęp ten coraz powszechniej i coraz wyżej cały naród podnosi. Zwyczaj rozwodów, którym tak smutnie słyneło towarzystwo polskie, znikł zupełnie. Wielkie nieszczęście, godnie znoszone, odświeżyło, podniosło, wybieliło sumienia. Duchy się wyswobodziły z pod tyranii zła, wyglądając dnia, w którym kraj wyswobodzi się z pod obcego panowania. Wszystkie stany i warstwy społeczeństwa, starzy i młodzi, spotykają się i łączą w jednej wierze, jednej nadziei i jednej modlitwie. Ta żywotność nienaruszona i płodna religii z jednej strony, a z drugiej przywiązanie i namiętność do wolności, gorejąc patriotyzmem natchnionym i silnym, rozwiały woń życia idealnego i towarzyskiego, którem się nigdzie indziej w dniach naszych nie zdołasz otrzeźwić. Stan umysłów, jak dawniej u nas mówiono, jest w Polsce wyborny. Raz jeden na chwilę położywszy rękę na serce Polski, nie wahać się twierdzić, że to naród najzdrowszy w Europie.

Sprawa katolicka w Polsce stoi na czele wszystkich spraw innych, ale za to też sprawa Polski jest sprawą żywotną i arcyważną dla losów wiary i całego kościoła. Polska katolicka, od tyłu czasów zapomniana i zapoznana w Europie katolickiej, jest tém samém, czém była przed trzema wiekami: przedmurzem, co dzieli herezję północy od odszczepieństwa na wschodzie. Prawowierność gorąca i wytrwała szczepu polskiego jest to broń obosieczna przeciw podwójnemu niebezpieczeń-

stwu. ¹⁸⁾ — Bez niej, kościół nie miałby schronienia i świątynicy na całej północy i na wschodzie Europy, od Wezery aż do Wołgi. Dziś Polska jest przednią strażą kościoła wojującego w Europie, i tém też była zawsze od czasu, kiedy święty Wojciech narodowi polskiemu modlitwę do Bogarodzicy wyśpiewał na pieśń do bitwy wiodącą. Polska to dzisiaj jedyna dostarcza w Europie męczenników: boć ta nazwa przynależy się z prawa tym, co cierpią i umierają za wiarę w męczarniach wygnania, albo pod knutem. Pomijam zaczepki, wdzierania się, gwałty niezliczone, na które kościół rzymsko-katolicki był wystawiony ze strony rządów świeckich, pomijam grabieże hurtowne dóbr klasztornych; ale przywodzę na pamięć straszne prześladowanie wymierzone, na pośmiewisko najuroczystszych zaręczeń, po dwa razy przez Katarzynę II. w r. 1796. i przez jej wnuka Mikołaja w roku 1840. przeciwko unitom, którzy stanowili większość prowincyi wschodnich dawniej Polski. Pod Katarzyną, dziesięć tysięcy parochii, sto pięćdziesiąt klasztorów, wyżej ośmiu milionów wiernych, oderwano od łona kościoła ich przodków. ¹⁹⁾

Pod Mikołajem tysiąc trzysta parafii, dwa miliony wiernych uległo prawu przemocy, duchownych wy-

¹⁸⁾ Patrz wyborną mowę X. Prusinowskiego na zebraniu katolickich towarzystw w Niemczech w Fryburgu w Wrześniu r. 1859.

¹⁹⁾ „Cesarzowa JMCi swém i swych dziedziców a następców imieniem przyrzeka nieodwołalnie, że utrzyma na wieczne czasy rzymskich katolików obu obrzędów w wolnym wykonywaniu nabożeństwa i karności, równie jak we wszystkich prawach, dotyczących religii. Za siebie i następców swych oświadcza, że nigdy nie użyje monarszej swój władzy na niekorzyść religii katolickiej rzymskiej obu obrzędów w krajach, które na mocy niniejszego traktatu przeszły pod jej panowanie.“ — (Traktat 18. Września 1773). — Czyż więc nie miałem prawa twierdzić przed trzema miesiącami do P. Cavoura, że król jego Wiktor Emmanuel przejął się przykładem Katarzyny II., podając za przyczynę swój napaści na dziedzictwo kościelne konieczność zaprowadzenia tamże porządku i obrony powagi papieżkiej przeciw rewolucyi? — Widać, jak się nieprzyjaciele kościoła zapatrują na siebie i naśladują: fałsz wszędzie im służy za gońca poprzedzającego grabież.

gnano na Sybir, a zakonnice biczowano jak matkę Makrenę.²⁰⁾ — Wszystko to już opisywano, ale zapomniano się zapędko: trzeba to ustawicznie przypominać, aby pokazać, jak wszystkie tyranie są sobie podobne i że katolicyzm ma zupełnie takich wrogów wsamodzierzecz, jak w rewolucyi.²¹⁾ —

Bogu dzięki, minęły te czasy, gdzie każdego katolika, co się za Polską ujmował, za rewolucyonistę okrzykiwano: gdzie Grzegorz XVI., uwiedziony przez dyplomacyą, polecił ogłosić brewe z r. 1832. do biskupów polskich, brewe, które na szczęście znikło z urzędowego zbioru dokumentów jego pontyfikatu, brewe, które ten tak szlachetny, tak sumienny papież, tak świetnie okupił nieustraszonem przyjęciem cesarza Mikołaja w Rzymie. Katolicy francuzcy zawsze jednomyślnie dzielili szczere dla Polski współczucie. Ale nie wszędy tak. Katolicy niemieccy, wyjąwszy kilka szanownych wyjątków, dowodzą we•wszystkiem, co się tyczy braci polskiej, dziwnej nieświadomości i osobliwszej niesprawiedliwości.²²⁾ — Zdaje się, że przyjmują solidarność

²⁰⁾ Patrz szczegóły w niezbitem dziele O. Lescoeur: *L' Eglise catholique en Pologne sous le gouvernement russe.*

²¹⁾ Zwracam tutaj uwagę na rzeczywiste niebezpieczeństwo, zgotowane narodowości polskiej przez tak nazwaną *sprawę rusińską.* Chodzi tu o część ludności, zamieszkującej część Galicyi, Litwy i prowincye południowe Polski; ludność ta wyznawa obrządek grecki, bądź schizmę, bądź unię. Dawniej lekceważeni i uciskani często przez szlachtę i duchowieństwo obrządku łacińskiego, zachowali niechęć i nieufność, która dziś dla prawdziwych patriotów polskich staje się przedmiotem najgłębszej troski. Mianowicie duchowieństwo żeniate i synowie księży podburzają ducha Rusinów w oporze przeciw polskim łacinnikom. Zdaje się, że w Galicyi ludność ta pod rządem austriackim przychylniejsze, jak za rządów polskich znalazła względy; ztąd poparcie przez chłopów rusińskich, posłów sejmu rzeszy austriackiej, wszelkich rozporządzeń rządowych pod przywodem biskupa swego X. Litwinowicza, który się nie wstydzil wyrzec w izbie drugiej w miesiącu Czerwcu r. b., że Maria Teresa, zezwalając na podział Polski, dobrodziejką stała się kraju. Wyrazy te tak haniebne w ustach biskupa, są przecież wielkiej wagi.

²²⁾ „Pozwólcie, Panowie, że wam razem z podzięką za uwagę przychylną złożę i gorzką skargę narodu polskiego przeciw kato-

w dawnych krzywdach Prus i Austrii, i że się nie lękają zwalić na siebie straszną za nie współodpowiedzialności. I tutaj jak indziej na oślep za protestantami w ślad idą, których instynktowy wstręt dla sprawy polskiej, dla tego, że jest katolicką, jużesmy niejednokrotnie wykazali.

Na szczęście katolicy polscy, acz zasmuceni i zrażeni tą niesprawiedliwością, nie zachwieją się ani dla objętości jednych, ani dla zaciętości drugich. Zresztą wolni oni są także i od owój zgubnej doktryny naszych czasów, która we Francyi i indziej wywlokła zasadę intolerancyi, podając ją rządowi za axiomat i ideał, z szaloną nadzieją przywrócenia kiedyś panowania nad umysłami i sercem na drodze przymusu i gwałtów. Polska, chcąc się od téj zasady ochronić, potrzebowała tylko zostać wierną swój przeszłości, bo ze wszystkich narodów europejskich ona to, ta rzeczpospolita, którą papież w jój królach *prawowierną* uczcili, ona to pierwsza uszanowała, tak u protestantów jak u żydów wolność sumienia. Śmiało twierdzą, że nie znajdziesz katolika, Polaka, któryby nie był za wolnością dla wszystkich, jako jedyną ucieczką ludzi poczeiwych, jako jedynym ratunkiem przyszłości. Bo zaprawdę, jeżeli kiedykolwiek dla całej ludzkości była potrzebną, wolność ta dzisiaj jest dla kościoła niezbędną. Nie masz wolności politycznej bez rozgrodzenia doczesnego i duchownego rządu, a na straży tego rozgrodzenia dzisiaj stoi jedynie nasz kościół katolicki. Nie będzie wolności

likom Europy, a mianowicie katolikom Niemiec. Skarga ta głos podnosi mojem ustami pomiędzy wami przeciw milczeniu o kościele katolickim w Polsce i przeciw grubej niewiedomości, w jakiej zostajecie o stosunkach tego kościoła. . . . Ale chociażbyśmy doznali i od was zawodu, chociażbyście i wy nas zapomnieli i opuścili, my zostaniemy i wytrwamy pod krzyżem na straży, którą nam poruczył Pan Bóg, i przy tych ołtarzach, przy których święty apostoł nasz Wojciech śpiewał „*Boga Rodzica*“, przy których święty nasz królewicz śpiewał „*Omni die*“ śpiewać będziemy „*Succurre cadenti surgere qui curat populo*. . . .“ Mowa X. Prusowskiego jak wyżej.

i tolerancyi dla kościoła katolickiego w takim społeczeństwie, jakie mamy w wieku naszym dziewiętnastym, jeżeli nie zachowamy jako dogmat polityczny powszechnej tolerancyi. Nie będziemy mieli sami wolności, jeżeli nie przyjmujemy za zasadę wolności powszechniej dla wszystkich.

I dla tego nie masz kraju, gdzieby katolicyzm (i to katolicyzm gorący i pełniący obowiązki wiary) lepiej przystał do ducha i do społeczeństwa nowoczesnego. Wszyscy Polacy pragną zmartwychwstania ojczyzny, ale nikomu się nie śni o wywłóczeniu z grobów przywilejów szlacheckich, wyłączności teokratycznej, które przepadły na zawsze. Nikt, Bogu dzięki, nie wierzy w ten urojony rozbrat katolicyzmu i społeczeństwa nowoczesnego, jakoby duch nowego świata przestał być duchem rodzaju ludzkiego w postaci współczesnego życia, z niedostatkami wprawdzie nicodłęcznymi od wszystkiego co ludzkie, z wadami prawdami niektórymi nowymi, ale z równoważnymi jak wszędzie i zawsze na świecie zaletami, również nowymi; jakoby katolicyzm nie był przeznaczony dla wszystkich serc i dla wszystkich umysłów po wszystkie wieki, dla dziewiętnastego wieku, tak jak dla dziewiątego i dziesiątego!

Nikt nie pojmował, nikt nie przedstawiał tej jednoty katolicyzmu z nowoczesną wolnością, jednoty, znajdującej w Polsce najdoskonalszy ideał, godniejszą i prawdziwiej jak dostojny i czeigodny Xiażę Adam Czartoryski, co przed oczyma naszymi zstąpił do grobu przezeń na wszystkie czasy uświęconego, po życiu prawie wiekowem a poświęconem od początku do końca na służbę ojczyzny. Tylko jedyna religia, której z synowską i czułą ulegał pokorą, mogła go natchnąć takim zaparciem się, taką gotowością do wszystkich ofiar płynących z miłości ojczyzny; bo nikt w Europie nie poświęcił tylu ojczyźnie i enocie. Gdy w roku sześćdziesiątym życia swego, okryty wszystkimi dostojenstwami i zaszczytami, stanął r. 1830. na czele Polski, powstającej przeciw jego przekonaniu i przeciw jego życzeniu, mógł wszy-

stko stracić, nic nie mógł zyskać. Zwycięska Polska byłaby sobie obrała zapewne jak Belgia za granicą nowego króla. Zwyciężona wystawiała powołanego dorządów naczelnika na pierwszą ofiarę gniewów i zemsty samodzierny. Xiążę Adam podjął niebezpieczeństwa grożące, i zniósł je, gdy nań spadły. Wygnaniec, na śmierć skazany, złupiony z ogromnej ojcowizny, odepchnięty często kroc od szczęśliwych tego świata, znieważony przez pismaków stojących na moskiewskim żoldzie, zapoznany, spotwarzony, posadzany o dynastyczne zachcianki przez niegodnych towarzyszy wygnania, świadek bezsilny wypadków wywracających wszystkie trony Europy, a zostawiających Polskę w więzach nietkniętych; chwiejący się od złudzenia do złudzenia, od zawodu do zawodu; żadnego nie uszedł doświadczenia, ale żadnym nie dał się złamać. Myśmy nań patrzyli przez lat 30; jak łagodny, spokojny, niezachwiany nosił po swym kraju żalobę, ale z pogodną powagą jaśniał wspaniałem czołem, siwizną sędziwą zwieńczonem, na świadectwo niewzruszonych przekonań, na protestacyą przeciw nieprawości, której Europa cała wspólną dźwigała i winę i odpowiedzialność. Jako proroki, których Bóg w obliczu Izraela zpośród narodu wysyłał, tak nowy ten Mardochesz był żywem wcieleniem zapoznanego prawa; gdzie tylko stanął, tam postać jego była wyrzutem dla królów za niecne zamachy, a nauką dla ziomeków, by w cierpliwości niezwyciężoną karmili nadzieję. Dziś skonał w dziewięćdziesiąt drugim roku i pogrzebion nie pośród dostojnych swych praojców, ale na ziemi wygnania! Gdy zniknie starzec ciężarem lat złamany, nie porusza nas to tak na pierwszy rzut oka, jak widok umierającej dzieciny, młodej matki, konającego wśród chwały żołnierza, lub męża stanu, wydartego w połowie kwiatu i wieku i myśli. A przecież jakaż to nauka, to życie tak długie, do krańca dni ludzkich dociekłe po drodze najrozlicniejszych kolei, życie nigdy niczem nie zwichnięte, nigdy nie zwiedzione z drogi pocziwój sławy, świętego obowiązku i gotowój

ofiary! Żołnierz Kościuszki, minister Alexandra, prawie król w powstaniu narodowem, więcój jak król na wygnaniu, przekazał puścizną Polsce, tak obfitę w bohaterskie dusze, przykład bohaterstwa nowego, godnego niewygasłej pamięci! — Już go nie usłyszym smętnie ale z nfnością mówiącego jak siostry Estery:

Ujrzę ja jeszcze me rodzinne łąny

Na grobach ojców spocznię zaplakany;
ale, ostatni raz spoglądającemu na ziemię, dane było zoczyć bliskie zmartwychwstanie Polski, po onych drogach wyłącznie prawych i czystych, których strzegł całe życie i których był niezmordowanym rzecznikiem. I on mógł się do swego syna odezwać:

Disce, puer, virtutem ex me, verumque labore,
ale nie dodawając jak wirgiliuszowy bohater:

Fortunam ex aliis;

bo fortuna żadnego z największych mężów naszego wieku nie odziała szczytniejszém, rzadszém i czystszeń światłem.

Niech nam będzie wolno głośnie jednemu z biskupów francuzkich złożyć ²³⁾ dzięki, za to, że sobie poczytał za zaszczyt zwołać wiernych do swęj katedry, by uczcić śmierć wielkiego patrioty, który przedewszystkiem był wielkim chrześcijaninem i który charakter swęj gorącej wiary, wcielonej w całém życiu, wyrzył w ostatnich wyrazach politycznego testamentu swego. Oto wyrazy, które dniem przed śmiercią skreślił na najdobitniejszy dowód tego, cośmy powiedzieli co dopiero o nierozzerwanym związku wiary chrześcijańskiej z wolnością w każdej prawdziwie polskiej duszy: „Z głębokiem uczuciem pokory i rzewnego przejęcia dziękuję Bogu, że mi dozwolił doczekać chwili, w której przyszłość mego narodu już z wiekowej niepewności odsłaniać się poczyna. W długim mém życiu przekonałem się, że, ilekroć Pan Wszechmocny spuszczał na nas swą rękę karzącą, to nie dla naszćj zaguby, ale

²³⁾ Mgr. Delalle, Biskup z Rodez.

dla naszej poprawy. Ufajmy przeto Jego miłosierdziu, ufajmy przyczynie naszej Niebieskiej Królowej, a w każdym działaniu raczej o to się troszczmy, co korzyść wiekuiącą, niż o to co chwilową obiecywać się zdaje.

Bądź wola Twoja, Panie Boże Wszechmogący!

A. CZARTORYSKI.“

II.

Żywot Xięcia Czartoryskiego, którego pierwszym dziełem uroczystym był podpis konstytucyi reformacyjnej i emancypacyjnej z r. 1791. stanowi bardzo naturalne przejście do kilku słów o położeniu dyplomacyi i polityki, tak ściśle się wiążącej ze sprawą polską.

Nie waham się twierdzić, iż nie masz kraju mniej rewolucyjnego jak Polska; ale z drugiej strony trzeba wyznać, że nie masz kraju na świecie, w którymby można prędzej utracić wszelkie przywiązanie i szacunek dla nowoczesnych monarchów i dyplomatów. Ze wszystkich zbrodni popełnionych przez królów, najobrzydliwszą w mych oczach jest podział Polski, a w całych dziejach rozwlekłych téj niedarowanej zbrodni nic więcej nie oburza, jak pozór wyszukany przez Prusy i Rosyą do uzasadnienia drugiego rozbioru. W roku 1791. w chwili gdzie rewolucya francuzka, zawodząc wszystkie szlachetne nadzieje tych, co z uniesieniem patrzali na pierwsze jej kroki, w miejsce wielkich i zbawiennych zasad „*Ogłoszenia Praw*“ (*Déclaration des Droits*) postawiła prawo przemocy, rabunku i prześladowania: Polska, sumiennie unikając wszystkich wybryków rozkiełznanéj demokracji, ale, spostrzegłszy w podziale r. 1773. nieskończone niebezpieczeństwa, któremi była otoczona, ogłosiła ową Konstytucyą Trzeciego Maja roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt pierwszego. Konstytucyą ta zmieniła ów sojusz oligarchii panów i szlacheckiej demokracji, w których upatrywano jedyną przyczynę nierzędu, na rząd reprezentacyjny, pełen mądrego umiar-

kowania. Jednocześnie zamieniono królestwo elekcyjne, które od wygaśnięcia Jagiellonów było źródłem tylu klęsk, na monarchią dziedziczną. I to dla tego dwie monarchie ościenne, Prusy i Rosya, oba rządy dziedziczne, śmiały chwycić za oręż, aby, jak głośno i wyraźnie oświadczano, *utrzymać wolności polskie*, to jest, elekcyą królów i *liberum veto*, owo potworne prawo, mocą którego pierwszy lepszy szlachcic mógł zawiesić albo niweczyć wszystkie obrady sejmowe. — Ztąd ta zacięta wojna r. 1792. wszczęta przez Katarzynę II. i Frydryka Wilhelma II., która się skończyła na drugim podziale r. 1793. Austria przynajmniej nie splamiła się udziałem w tej wyrachowanej niepoczciwości.

Polska, ograniczona prawie na obręb kraju tworzącego dzisiejsze tak nazwane królestwo, powstała r. 1794. pod Kościuszką przeciw swym nieuczciwym protektorom, chcąc od razu i swą niepodległość i całość konstytucyi prawdziwie liberalnej a co dopiero uchwalonej salwować. Ale r. 1795. Prusy pokwapily się wejść w układy bazylejskie z republiką terrorystyczną, co zawlokła na rusztowanie najszlachetniejszego z królów, i pobięły na pomoc Moskwie, by wspólnie zamordować wiekową rzeczpospolitą, co chciała zmienić swe rządy na liberalną monarchią. Ztąd trzeci podział i ostatni; Austria doń przystąpiła, haniebnie zaślepiona; podział ten wykreślił Polskę z rzędu narodów urzędownie uznanych.

Jakże nie przerazić się na widok niedościgłych tajemnic sądów Bożych, które się już tutaj pełnią? Dwie rewolucye wszczynają się odrazu. Rewolucya francuzka, mająca w celach pierwiastkowo wytkniętych zupełne prawo po sobie, zbezczeszczyła się terroryzmem i zbłąkała się w dyktaturze: a pomimo to dopięła celu swego, bo chociaż nie zgotowała zwycięstwa wolności, to przynajmniej, rozbiła społeczność dawnego świata: nowy świat dziś u nóg jej. Rewolucya polska, napisawszy sobie program ustawy roku 1791., wyższy i jaśniejszy od konstytucyi francuzkiej jak

dzień od nocy; rewolucya polska nie znająca ani terroryzmu ani cesarów; nie splamiona żadnym gwałtem ani żadną podłością, ta rewolucya upaść musiała, i ani przewroty napoleońskie ani nowoczesna demokracja, tylu powodzeniami zarzucające całą Europę, nie przyniosły żadnej korzyści wzniósłej i niewinnej męczeńszce, poświęconej ofiarą dla Messaliny Moskiewskiej.

Dodajemy, że tylko rewolucja r. 1793. jedynie zawiąła, że ostateczny podział Polski w ogóle stał się podobnym. Podział r. 1773. był raczej wypadkiem wojny nieszczęsnej, skutkiem której trzech najezdźników podzieliło się łupem odniesionym nad zwycięzonymi. Wyrzucano rządowi Ludwika XV. ten wypadek, i bardzo słusznie. Ale jakżeby mógł być przyjsć do skutku podział r. 1795., gdyby Ludwik XVI. był żył i panywał na tronie odświeżonym i popartym szlachetnymi zasadami r. 1789? Co! Ta Francja monarchiczna i liberalna, która, pod wodzą tego szlachetnego króla, co dopiero wyzwoliła w Ameryce lud nowy, miałaby być w Europie oddać na zagładę swego najdawniejszego sprzymierzeńca? Co! ta młoda i szlachetna szlachta, la Fayette, d' Estaing, Lévis, Rostaing, Noailles, którzy pobiegli krew swą lać za sprawę amerykańskich Anglików, nie byliby byli pospieszili na pomoc Polakom? Co! Czyli Vergennes, Turgot i Necker byliby naśladowali niedołężność księcia d' Aiguillon?

Nie! nigdy! Gdyby Francja w r. 1789. nie była się była własnymi rozdarła rękami, nikt nie byłby się wazył myśleć o tém, aby rozdzierać Polskę. Gdyby Europa, a mianowicie Anglia nie były utraciły przytomności przed usprawiedliwionem przerażeniem wobec okrucieństwa Konwencyi, gdyby królowie absolutni nie byli poczuli, że zbrodnie republikanów pokryją własne ich znowy, nigdyby ten attentat niesłychany w kronikach świata nie mógł być przyjsć do wykonania. Jeżeli od śmierci Chrystusa poraz pierwszy wskazano na śmierć i usmiercono naród chrześcijański, wina téj zbrodni i odpowiedzialność za nią jak tylu innych tylko

jedynie na rewolucyą rozpasaną, rewolucyą królobójczą, rewolucyą terrorystyczną spada.

Upadek Polski rozpoczyna kolej tych wielkich klęsk, na któreśmy odtąd patrzali, które niesprawiedliwe zwycięstwa ponętym okryły poklaskiem a prawo święte i odwagę w szranki za nie wstępującą zgniotły brutalną przemocą liczniejszego motłochu. Upadek Polski był triumfem nie tylko przemocy, ale i obludy. Są ludzie, co się starają niekiedy stanowić różnicę pomiędzy szczerym despotyzmem, który się przyznaje do zasady rządów przemocą a despotyzmem, co wrzekomo ludzki i popularny, zachowując istotę dyktatury, umie ludzić pozorami demokracji. Gdzież to, pytam, bądź w dawniejszych dziejach, bądź dzisiaj widziano szczerzy despotyzm? Jam go nigdzie nie znalazł. Kto despotyzm głosi, ten kłamstwu drogi toruje. Wszędzie mu i zawsze kłam i podstawą i środkiem. Potentaci, co używali władzy absolutnej do rozbicia Polski, nie zbijają tego twierdzenia. Bo czyż nie mówili zawdy, że chodzi o przywrócenie porządku a nawet i w końcu wolności w Polsce? Jeden z ich chwalców płatnych znalazł najnowszemi czasami orzeczenie jeszcze pochlebniejsze, bo mówi o „*trzech rządach, co się przyczyniły do politycznego wychowania Polaków!*“²⁴⁾ —

Diesięć lat po dokonaniu ostatniego podziału, Napoleon stanął na granicach Polski zgnieciony i w ła-chmanach. Dwa razy miał sposobność wskrzesić Polskę i oddać jej imię a z imieniem życie. Nie chciał. Boć któżby się dał złudzić dziwacznym i przewrotnym pomysłem, który ochrzcił szczególnym tytułem księstwa warszawskiego? — Mówiono o nim temi czasami jako o despicie, co się nie lękał pozorów despoty i tyrana, bo czuł, że ma siłę tyrana i urok despoty. Dzieje, nawet przez jego wielbicieli kreślone, uczą owszem, że nikt lepij nie umiał oceniać korzyści kłamania. Po-

²⁴⁾ Situation politique et sociale du grand-duché de Posen pag. 40.

trzebował go często, więc go używał bez pokrywki. W oczach ludzi, co wierzą, iż takie potwory polityczne są potrzebne i moralnie dozwolone, ustawa organiczna księstwa warszawskiego może uchodzić za arcydzieło w swoim rodzaju. „Trudno, powiedziano słusznie w tych dniach, dalej posunąć sztukę delikatną ujarzmiczenia narodów pod samorząd jednego człowieka, zostawiając im złudzenie, iż mają niezawisłe od nikogo nad sobą panowanie.“²⁵⁾ O wolności duku i o wolności osobistej ani mowy. W finansach i wojskowości wielkie księstwo stało na równi z departamentem francuzkim. Był tam senat i było ciało prawodawcze, gdzie radcy stanu głosowali i rozprawiali jak chcieli, ale gdzie posłom tylko wtedy było wolno głos zabierać, jeżeli należeli do jakiegokolwiek kommissyi. Trzeba się naoznie przekonać, czytając zajmujące opisy barona de Bignon,²⁶⁾ ministra cesarskiego u króla saskiego a Wielkiego księcia Warszawskiego, w jaki to sposób poczeiwi Polacy, wtedy równie jak dzisiaj zaślepieni chwałą cesarską, starali się godzić uległe uszanowanie dla cesarza z nieprzeżoną potrzebą wolnych rozpraw o potrzebach własnych kraju. Otóż tak się brali, aby obejść konstytucyą napoleońską, co czynność posłów ograniczyła na niem głosowaniu: póki marszałek sejmu przewodniczył na posiedzeniu, bacznie przestrzegano przepisu statutu organicznego, by krom członków kommissyi nikt głosu nie zabierał; ale skoro marszałek posiedzenie odroczył, on sam wychodził, wszyscy posłowie pozostawali na miejscach i rozpoczynało się inne posiedzenie, na którym każdy starał się sowiec powetować czas w milczeniu na posiedzeniu pierwszym spędzony. „Jeżeli posiedzenia zwyczajne, mówi P. Bignon, były spokojne, drugie stawały się tém ruchliwsze. Wszystkie namiętności wybuchły; odzywały się zaskarżenia i napaście. . . . Na niektórych posiedzeniach nie trzeba było jak karbeli dobyć, by uzupełnić podobieństwo z dawnymi sejmami.“²⁷⁾

²⁵⁾ Journal des Débats 27. Czerweca 1861.

²⁶⁾ Revue contemporaine, 15. Lipca 1861.

²⁷⁾ Bignon tamże pag. 75, 77.

Komedia ta skończyła się kampanią rosyjską w roku 1812. To nas prowadzi do kongresu wiedeńskiego, którego dzieło dyplomatyczne, jak mało na pożałowanie zasługuje, rozłazi się przed naszymi oczyma, przetrwawszy z małemi zmianami całe pół wieku. Zdaje się śmieszném dziś mówić o poszanowaniu traktatom przy-należnym, wobec tego co się dzieje we Włoszech dzisiaj, wobec traktata w Zürich, zgwałconego, znieważonego w chwili samego ogłoszenia. A przecież musimy się na nie odwołać, choćby dla informacyi albo raczej dla pouczenia się; a jeżeli prawda, co powiadają naiwne umysły, że prędzej czy później traktaty jak słońce po przejściu chmury znów odzyskają wpływ swój dobroczynny, będzie zawsze dobrze nie lekceważyć chociażby i dyplomatycznych praw nieszczęśliwej Polski.

Rok 1814. był, jak to dzisiaj widzimy i przyznajemy, dla Francyi a nawet dla całej Europy raczej epoką emancypacyi jak restauracyi. Jak to indziej bardzo słuszenie uważano, „w chwili, gdy budowa wzniesiona przez Napoleona I. walila się pod ciężkimi razami powszechnego powstania ujarzmionych ludów, panowało nawet pomiędzy samemi rządami uczucie sprawiedliwości i liberalizmu, nadto prędko przyćmione, nie pozwalające nikomu zapominać o Polsce, kiedy pracowano nad dziełem europejskiej restauracyi.“²⁸⁾ — Można było ściśle wzięwszy powiedzieć, że Europa słuszny miała żal do narodu, który tak wiernym stał sprzymierzeńcem Napoleona, że wysłał żołnierzy swych w dziwném pomieszanu wyobrażeń za nim aż do Hiszpanii, bronić zbrodniczej napaści na niepodległość narodu przynajmniej tak godnej poważania, jak jego własna.

Nie uczyniono tego, Polacy nie doznali żadnego zarzutu. Zrozumiano, zdaje się, że, wyzuwając ich z ojczyzny, wystawiono ich na wszystkie pokusy. Tymczasem nie miano ani tyle odwagi ani tyle rozumu, by im wrócić samoistność, którą im wydarto. Jest to zaszczytem dla

²⁸⁾ Journal des Débats. 21. Czerwca 1861.

Francyi, której klęski tak powszechne wywołały upragnienie pokoju i swobody, że myślała o tém przynajmniej. Wtedy to Król Ludwik XVIII., za ledwie osiadł na tronie przodków, kazał P. de Talleyrand przedstawić notę tylekroć powtarzaną, której nie możemy dość często powtarzać, bo Francya ówczesna, bo Polska na wszystkie czasy może z niej być dumną.

„Francya, szczęśliwa po odzyskaniu swych prawowitych monarchów, nie może się rzec nadziei i życzenia, by dzieło odbudowania dotarło do końca tak dla niej samej jak dla Europy całej, by duch rewolucyi znikł wszędzie i na zawsze, by prawa święte bez wyjątku świętymi uznano. I dla tego pomiędzy wszystkimi sprawami, któremi się kongres zająć powinien, król za najpierwszą, za największą i za najmocniejszą całą Europę dotyczącą, z którą w porównanie nie iść nie może, uważa sprawę polską, jeżeliby można się spodziewać, by według życzeń Jego Królewskiej Mości, naród tak godny poszanowania wszystkich innych narodów przez swą starożytność, przez swe męztwo, zaślugi położone dla całej Europy, przez swe nieszczęścia, odzyskał odjętą sobie starożytną i całkowitą niepodległość. Podział, który go wykreślił z pocztu narodów, był wstępem, poczęści przyczyną, a do pewnego stopnia nawet usprawiedliwieniem przewrotów, których się Europa doczekała później. Ale kiedy siła wypadków, przemagając nad najszlachetniejszymi i najuczciwszymi zamiarami monarchów, którym dawne prowincye polskie przypadły, sprowadziła sprawę losów Polski do szczyptych rozmiarów zmiany działów i granic spornych pomiędzy interesowanemi mocarstwami, Francya, nie biorąc jak dawniej żadnego udziału w tych układach, nie mogąc nic więcej uczynić, *po wyczerpnięciu wszystkich środków w popieraniu najświętszych praw*, ma sobie za powinność objawić życzenie, by to co się stanie, zadowolniło Polskę, aby sama zadowolnioną być mogła.“ —

Nie przestaniemy nigdy żałować, że, kiedy zupełne wyzwolenie nie przyszło do skutku, nie udało się

cesarzowi Alexandrowi połączyć pod swém berłem całej Polski pod tytułem osobnego królestwa. Kongres wiedeński nie przyjął téj propozycyi. Gdyby cała Polska była w połączeniu poddaną jednego pana, dalekoby jęj łatwiej było o swe upomnieć się prawa.—Byłaby w tym samym stósunku co Węgry do Austrii; a chociażby nawet połączenie dwu koron na głowie cesarzów rossyjskich było się utrzymało, przecież los tego wielkiego kraju dla tego samego, że był bogatszym, oświecenijszym, moralniejszym, i stósunkowo ludniejszym jak cesarstwo moskiewskie, musiałby być szczęśliwszym. Na nieszczęście kongres wiedeński nie rozstrzygnął sprawy w ten sposób. Lord John Russell ²⁹⁾ utrzymywał, że usiłowania lorda Castelreagha i księcia Talleyranda rozbily się jedynie o powrót z Elby, ten ostatni i nieprzebaczałny wybuch samolubstwa tak wygórowanego, że się z niem nie da porównać, cokolwiek tylko kiedy ludzkość miała do zniesienia; ten to krok stał się przyczyną tylu klęsk niepowetowanych tak dla odwiecznych sprzymierzeńców Francyi jak dla Francyi samęj. P. Thiers ³⁰⁾ jest innego zdania: twierdzi, że wszystkie postanowienia kongresu już były zapadły przed wybuchem powszechnego gniewu i przerażenia na wieść o wylądowaniu w Cannes. Bądź jak bądź, kongres przyjmując na siebie całą winę zatwierdzenia podziału Polski pomiędzy trzy mocarstwa, zapewnił *wszystkim Polakom* reprezentancyą i instytucyę, któreby zapewniły zachowanie ich narodowości. Pomimo oczywistych i gwałtownych zmian, na jakie kongres ten już został wystawiony, tak długo póki wszystkie strony kontraktujące nie przystąpią do zniesienia szczegółowych postanowień, według orzeczeń prawa publicznego, dotąd pomiędzy narodami cywilizowanemi powszechnie prawomocnego, wynikają z tegóż traktatu obowiązki i prawa, które były przedmiotem wszystkich rozpraw, podnoszonych od trzydziestu lat w sprawie polskięj.

²⁹⁾ Posiedzenie Izby niższej 2. Lipca 1861.

³⁰⁾ Histoire du Consulat et de l' Empire. T. XVIII.

Nieszczęściem, i powiedzmy nawet, występkiem monarchów europejskich a w ogóle stronniectwa zachowawczego w Europie było, że nie przywiązywali żadnej wagi do tych praw i obowiązków, i że się zapatrywali zawsze na sprawę polską z zacieklą namiętnością; że przez długie lata stałego pokoju i pomyślności nie uczynili przed katastrofą lutową, by tę ranę wiecznie się krwawiącą zagoić, a przynajmniej ją zawiązać. Tak usprawiedliwili przynajmniej na tém polu zupełnie wszystkie pretensye i wszystkie zachcenia rewolucyi. Podali jęj sposobność spełnienia dobrego uczynku. Błąd to największy, najcięższa za niego pokuta.

Musimy przyznać, że ze wszystkich trzech mocarstw jedyna Rossya po r. 1815. myślała szczerze o dopełnieniu podjętych zobowiązań. Cesarz Alexander nadał królestwu polskiemu konstytucyą, zawierającą te same swobody, które Francya pozyskała od Ludwika XVIII., nie wyłączając wolności druku i zniesienia konfiskaty; co więcćj, ustawa ta oddawała zgromadzeniom wybranym zarząd województw i gmin, i dozwalała królowi wybierać członków senatu tylko z pomiędzy kandydatów przez senat przedstawianych. To było wcale co innego jak statut z r. 1807. Ale, gdy Alexander wyrzekł się w walkach z Napoleonem liberalnych popędów, opór, doznawany w sejmie, rozdrażnił go i nie zwołał go więcćj. Było to to samo, co znieść konstytucyą, którą zresztą zmienił w miarę zmiany swego sposobu widzenia. Następca jego, Mikołaj, dopuścił się innych jeszcze gwałtów, a skutkiem tych wybuchło powstanie 29. Listopada r. 1830. Po upadku Polaków i wzięciu Warszawy, cesarz Mikołaj zmienił samowładnie konstytucyą, daną przez brata, i postanowienia kongresu wiedeńskiego na statut, mocą którego zniesiono wprawdzie obie izby a przywrócono konfiskatę, tę ulubioną broń i ucieczkę wszystkich tyranii, ale przecież jeszcze pozostawiono radę stanu w Warszawie, rady powiatowe i gminne. Ale cóż potém, kiedy i ten statut został martwą literą, jak to sami Moskale przy-

znają, ³¹⁾ a Polska pod rządem rossyjskim cała skrepowana, pozostała przez trzydzieści lat wystawiona na łup przedajnej i ciemieżkiej biurokracyi, której najmniejszym gwałtem było przecięcie wszelkiej styczności pomiędzy monarchą a poddanymi, pomiędzy zwycięzcą i zwyciężonymi. —

Odtąd Polska zdała się opuszczoną od nieba i ziemi; nie dawała znaku życia jak tylko w onych dorocznych protestacyach, któremi parlament francuzki niepokoił obojętną Europę, a które będą wiekopomną chlubą naszych udzielnych sejmów. Tymczasem postęp nieustanny wolnomyślnych usposobień Europy, bez pochyby rozchodzący się od trybuny francuzkiej i włoskiego popędu przez Piusa IX., wywarł już ku końcowi r. 1847. takie skutki, iż, gdy w Prusiech rząd zaprowadził rodzaj parlamentu, Rossya wylekła się, by pożar w Polsce na nowo nie wybuchł, a Hrabia Nesselrode napisał ów słynny okólnik z 24. Lutego 1848., w którym pokazał rządowi absolutnym Europy, nie robiąc pomiędzy nimi żadnej różnicy, dwa współcześnie zbliżające się zjawiska, rozrost ustaw wybieralnych i postęp wpływu francuzkiego. Oto chwila, w której postęp europejski wraz stanął w pochodzie. Rokosz 15. Maja, w którym zawiedziona rewolucya pierwszy raz podniosła głos przeciw sumieniu zrażonemu Francyi, ukrywając się bezczelnie pod godło Polski, rokosz ten pogrzyżył sprawę tego narodu w bezrozumne, ale długotrwałe zapomnienie i nieufność. Polska sama zstąpiła do grobu tego niezasłużonego i niewdzięcznego zapomnienia, a za nią podła niestałość umysłów służbistych zepchnęła tyle innych praw i tyle innych spraw.

Wstąpienie na tron cesarza Alexandra II. nie zmieniło w niczem położenia, w którym cały kraj niedomagał. Aż tu naraz natchnienie wyraźnej Opatrzności Polskę budzi, jak drgnięciem elektrycznym i wiedzie

³¹⁾ Raport Tymowskiego. Journal des Débats, 27. Czerwea.

ją nowemi torami, na których znalazła tajemniczy sposób zbudzenia Europy rozgłosem żałobnych pieni, a sama bezbronna, nauczyła się rozbierać i kruszyć ciemiężców żalobą, modlitwą! —

III.

Kreśląc obraz obecnego położenia Polski, musieliśmy z natury rzeczy obejrzeć się na jej przeszłość. Jakżeż zakończyć inaczej, jeżeli nie zwracając oczu na widoki jej przyszłych losów?

Czyż dać wiarę wymownemu zakonnikowi, którego gorące przekonanie wzrusza nas i porywa za sobą wtedy nawet, gdy nie możemy się sami przekonać, by dzielić szlachetny jego optymizm? Czyż dać temu wiarę, że narody są nieśmiertelne, i że w krwi ludów chrześcijańskich jest zaród nieśmiertelności, który je przed wszelką zabezpiecza zagładą? ³²⁾ — Nie śmiem tego stawiać ogólnie jako niezaprzeczony pewnik; ale twierdzę to śmiało i bezpiecznie, gdy chodzi o lud, który od stu lat pośród najokrutniejszych doświadczeń rozwijał bez przerwy tyle nadprzyrodzonej cnoty.

Stan obecny świata po temu przybrany, że może wzniecić nadzieję Polski i jej przyjaciół. Europa nowoczesna z posad wyważona. Wypadki, które z uniesieniem witała zaślepiona nienawiść i nie mniej ślepa chciwość, były wstępem do awantur, których końca nasze pokolenie się nie doczeka. Polska, sama jedyna niewinną tego wszystkiego, i dla tego jedyna to ofiara przeszłości, co serca za sobą porywa. Polska, której losów żadne koleje już zwichnąć nie zdołają, widocznie przeznaczona do tego, by w bliskim przewrocie znaleźć zbawienie.

Sama Rossya już nie może, już nie chce nawet utrzymać tego położenia, które dziś stało się jeszcze niezno-

³²⁾ O. Gratry. La Paix.

śniejszém dla ciemieży jak dla jego ofiary. Czuje, że jój niedobrze, że się lęka i chwieje. Te macania, te wahania, te niezręczności są dowodem, że utraciła nawet uczucie tego, co dotąd swém prawem mieniła, utraciła ufność w siłę materialną, której tyle nadużywała.

Oburzająca sprzeczność rządu wolającego, że oswobadza poddanych, ciemieząc jednocześnie sąsiada, nie może przecież trwać zawsze. Już to czują i głoszą nawet Moskale liberalni, bo i w Rosyi ich znajdziesz, i codzién liczba ich potężniejsza, a chociaż socializm i garibaldizm, jeżeli można wierzyć dziennikom, któremi się posługują, wstrzymuje ich postęp, przecież przyjdzie chwila, w której oni pierwsi przyłożą się do uprzątniecia zapory, dzielącój ich od zachodu, i skruszą jarzmo całego narodu.³⁴⁾ — Już młodzież rossyjska głośno obwołuje współczucie dla młodzieży polskiej. Spodziewa się bowiem, że własna jój ojczyzna zyska na uwolnieniu szczepu bratniego; a te usposobienia torują sobie drogę do warstw daleko mniej przystępnych szlachetnym popędom, jeżeli prawda co miał trafném słowem powiedzieć jeden z wyższych urzędników cesarstwa: „wypadki warszawskie podobne do bliskich krewnych, po których się płacze, ale i dziedziczy.“ —

Co do Austrii, nikt, spodziewam się, nie będzie chciał mnie stawiać na równi z licznymi jój oszczercami. Należę do tych, co wierzą w konieczną potrzebę wolnej i silnej Austrii dla dobra Europy, i którzy jój gorąco życzą prawdziwego odrodzenia. Nie chciałbym więc mówić jak tylko z życzliwém uszanowaniem o wielkiém tém i świetném państwie, pracującym nad odrodzeniem swém na drodze wolności, i zasługującym, przez szczere i odważne usiłowania na polu rządów wyborezych, na poparcie i zachęcenie każdego szlachetnego i prawdziwie liberalnego człowieka. Już dzisiaj nie

³⁴⁾ La Question russo - polonaise et le budget russe, par le prince Pierre Dolgoroukoff. Leipzig 1860.

niesienia tej sprawy, mógł twierdzić bezpiecznie, że na początku wojny krymskiej, Austria stała w pogotowiu do czynnego udziału, pod warunkiem, aby sprzymierzeńcy stawili sto tysięcy wojska ku pomocy na odbudowanie jednej, całej, niepodległej Polski w dawnych jej granicach. Dodał, że Francya nie była temu przeciwną, ale Anglia wręcz odmówiła.

W obecnych stosunkach Austria, zdaje się, uważa Galicyą jako tymczasową posiadłość, ale którejby się żadną miarą nie chciała pozbyć, gdyby to miało wypaść na korzyść Rosyi. Tymczasowo trudno jej, albo raczej niepodobno twardo się obchodzić z poddanymi słowiańskimi nad Wisłą, kiedy jej tak nagle pozostać w dobrych stosunkach z Słowianami nad Dunajem. I dla tego to patent 20. Października r. 1860. pochodzący z natchnienia Hr. Gołuchowskiego, który jest rodem Polak, uchylając politykę absolutyzmu centralizacyjnego i biurokracyi, od czasu owego zamachu rządowego z dnia 31. Grudnia 1850. r. zwyczajną w całym państwie, powoływał do udziału w polityce żywioł polski w łonie sejmu Galicyjskiego. Adres sejmu tegoż ³⁶⁾ od razu nosił na sobie cechę obudzonego uczucia narodowego w Polsce austriackiej a zarazem wybitny charakter wolności, której zażywają zgromadzenia krajowe tejże monarchii. Posłowie galicyjscy powołani patentem lutowym r. 1861. do zajęcia krzeseł na sejmie rzeszy austriackiej w Wiedniu, zajęli tamże jaknajlepsze stanowisko. Pod przywództwem szlachetnego Hr. Adama Potockiego i P. Smółki ³⁷⁾ porozumieli się ze Słowianami czeskiemi, którzy się oddali kierownictwu Hr. Clam-Martinitza ³⁸⁾ i P. Riegera, aby opór stawić bió-

³⁶⁾ 5. Stycznia r. 1861.

³⁷⁾ Ten sam, który przydywał na sejmie rzeszy w Wiedniu w r. 1848.

³⁸⁾ Dawniejszy gubernator w Krakowie, jeden z najznakomitszych mężów stanu i mówców nowej Austrii. Od czasu, kiedy te słowa kreślił, wszyscy czterej mówcy, którychem dopiero co wymienił, a mianowicie P. Smółka odznaczyli się mocnemi zastrze-

rokracyi pochłaniającej Niemców i nie brali żadnego udziału w świeżych demonstracyach przeciw prawom przynależnym Węgrom. —

Jeżeli życzliwe i pośrednicze usposobienia, które Austrii przypisujemy względem Polski, dotąd li tylko na przypuszczeniach polegają, niechęć Prus, na nieszczęście aż nadto widoczna, żadnej nie podpada wątpliwości. Fryderyk II. niegdyś stał się najzaciętszym wykonawcą zagłady Polaków, — dzisiaj nie mają Polacy przeciwników otwartzszych jak Prusy, a za nimi stoją Niemcy od końca do końca. Bo na me zawstydzenie powiedzieć to muszę, iż od chwili, kiedy potwór demokracji współczesnej i ambicyi unitarskiej ukąsił Niemcy w samo serce, nie znajdziem w tym kraju ani śladu tego wolnomyślnego współczucia, które z takim wylaniem świadczono roku 1831. Polsce powstającej. Muszę dodać, że ta nienawiść jest zobopólna. Każdy uważny postrzegacz łatwo dojrzy, że Polacy poddani rządowi pruskiemu z jeszcze większą goryczą i zaciętością żale swe wylewają, jak ich sąsiedzi nad zgrozą panowania moskiewskiego. Przyznają, że są osobiście wolniejsi, ale dodają, że pod względem narodowym większe im zagraża niebezpieczeństwo. —

Niech to nie będzie z urazą mych przyjaciół nad Wartą: gdybym był Polakiem, wołałbym być poddanym pruskim jak rossyjskim. Jest to skutkiem swobód obywatelskich i politycznych, któremi Prusy obdarzyły od dawien dawna swych poddanych, któremi się dzisiaj, choć to dopiero od chwili, i poddani austriaccy cieszą, ale których w Rossyi jeszcze ani cienia nie masz, skutkiem to tych swobód człowiek staje się drażliwszym na prawa wydarte i dla tego ich się tém głośniej dopomina. Jest to zaszczytem wolności, że pod jakimkol-

żeniami w łonie drugiej izby podniesionemi przeciw rozwiązaniu sejmu węgierskiego. Hr. Clam podał inny projekt do adresu, w którym zebrał wszystkie słuszne powody, przemawiające za solidarnością, mającą wiązać w obrębie swobód rozliczne szczepy poddane berku habsburskiemu.

wiek klimatem, w jakiegokolwiek strefie świata, budzi czułość, utrzymującą życie społeczeństwa na wyższym stopniu rozwoju, ale zarazem daje cierpieniu w gwałcie wyraz rozgłośniejszej skargi. Bogaty z większą niecierpliwością znosi wszystkie nędze, do których ubogi w cichości już przywykł: człowiek czerstwego zdrowia boleje zupełnie inaczej przy najmniejszej dolegliwości jak chory, od dawna przywiązany do łoża boleści. Głośne skargi nie zawsze dowodzą złych rządów: boć przecie już to samo za rządem tym przemawia, że skargi te obwoływać wolno, to samo, że rząd je cierpi, dowodzi jego wyższości nad owe władze, które umieją milczenie albo przemocą nakazać, albo kupić pieniądzem.

Nie można zaprzeczyć, że Prusy napierają w ziemiach polskich prawom swym podległych na narodowość polską środkami, których Moskale wcale nie używają, albo których już używać poprzestali. Systematycznie wyłączają Polaków³⁹⁾ — — — — —

Prusy nowoczesne takim sposobem kończą — dzieło Krzyżaków, których ostatni wielki mistrz Albert Brandenburski założył w r. 1525. księstwo dziedziczne Prus wschodnich, wyrzekłszy się wiary ojców i szlubów zakonnych. Nie masz nic tak smutnego i w ogóle tak poniżającego jak dzieje zaborów powolnych germanizmu pomiędzy Słowianami, od Karóla Wielkiego począwszy. Niemcy zdobywali pomalu, łupili jak mogli, i wynaradawiali ludność słowiańską od Laby do Odry, potem od Odry do Wisły, a dalej od Wisły do Niemna wzdłuż Bałtyku. Krzyżacy, których pomysł chrześcijański w wieku trzynastym powołał, po ich wypędzeniu z ziemi świętej, nad brzegi Wisły, stali się kłeską tego kraju, zdo-

³⁹⁾ Pouczony karą dwumiesięcznego więzienia, wymierzonego wyrokiem sądowym z dnia 9. Września r. b. za artykuł: „Tygodnika Katolickiego“ — tłumacz z żalem pominąć musi wymowny obraz położenia ziem naszych, odsyłając ciekawego czytelnika do oryginału. Łagodzenie myśli lub wyrazu ubliżyłoby prawdzie uczucia i autora i tłumacza. (Przyp. tłumacza.)

bywając go i wyzyskiwając z nienawistną zaciekłością. Ci, co mieli być missyonarzami katolickiej wiary, stali się tylko poprzednikami protestantyzmu zaborezego.⁴⁰⁾ — Naród niemiecki, ten naród tak prawy, oświecony, obfity w enoty i zalety, nie ma daru szerzenia w miłości swego panowania nad obcemi szczepami. Przyczyną tego jest, iż mu nie dosyć na tém, by sobie ludy shołdować: ale im nadto gwałtem narzuca swój język, swe obyczaje i to, co mu się podobało przezwąć swą cywilizacją. Oto przyczyna, dla której panowanie jego

⁴⁰⁾ Dzieje całc tameczne są tak zawikłane a tak mało we Francyi znane, że następny przypisek nie będzie zapewne zbyteczny dla niejednego z czytelników naszych. Krzyżacy osiedli nad brzegami Wisły, w ziemiach *oddanych im przez jednego z książąt polskich* w celu zwalzenia i nawrócenia Prusaków i Litwinów, jeszcze wtedy pogańskich. Ale chciwość, okrucieństwo, rozpusta, wnet ich panowanie obrzydziły, a zresztą po ochrzczeniu Litwy przy połączeniu jej z Polską wskutek zamęścia wielkiego księcia Jagielly z królową Jadwigą w r. 1387., pobyt ich już nie miał ani podstawy. Można się o tém przekonać, zajrzawszy do nader ważnych zbiorów wydanych obecnie o tymże przedmiocie przez Hr. Działyńskiego.

Prusy dzisiejsze (to jest nie królestwo pruskie, ale dwie prowincye dziś tak nazwane Prusy Wschodnie i Zachodnie) stanowiły część dawniej rzczypospolitój polskiej! Szlachta i miasta oddały się Polsce, aby ujsć przed niegodziwym uciskiem krzyżackim. Prusy wschodnie czyli książęce z miastem stóleczném Królewice przeszły w hołd za czasów, kiedy Albert kaptur na kołek zawiesił, by w miejsce zakonu, którego był głową, ustanowić księstwo dziedziczne. Prusy zachodnie czyli królewskie ze stolicą Gdańskiem zostały wcielone do królestwa polskiego, którego częścią pozostały aż do podziału.

W wieku siedmnastym, elektorowie Brandenburscy (linii starszej) wstąpili skutkiem słabości monarchizmu w Polsce w prawa książąt dziedzicznych pruskich, którzy byli młodszą linią tego samego domu. Za pomocą Szwedów uwolnili się zupełnie od hołdownictwa i postawili w miejsce wygasłego państwa krzyżackiego nową, groźną potęgę niemiecką, wojskową, protestancką.

Ż pośród odmętu broszur o tój sprawie wydanych, należy wyszczególnić jedną, która na kilku kartach streściła coraz dalej posuwane grabieże dokonane przeciw narodowości polskiej: *La Pologne, le germanisme et le czarats de Moscou* par L. de K. Paris, Dentu, 1861.

dla szczepów słowiańskich jest obrzydliwsze jak panowanie nawet samych Moskali. Niemcy mają prócz tego dwie miary, jedną dla tak zwanęj swojej cywilizacyi, drugą dla cywilizacyi sąsiadów. I tak n. p. dzisiaj roszczą prawo do wywalczenia od Danii dla swych spółziomków w Holzacyi i Szlezwigu tych samych swobód, których wzbraniają się przyznać Polakom i Węgom, poddanym niemieckich mocarzy. A rzeczywiście jeszcze zachodzi pytanie, w czém to ona cywilizacya germańska, której zwolennikami byli elektorowie brandeburscy, miała prawo do takięj wyższości nad cywilizacyą słowiańską, w której obronie stawali Polacy? Jedna wyłączna i protestancka, nacechowana upartą i zaciętą nietolerancyą, jaką się n. p. odznacza szlachta Meklemburska i właściciele w Królewcu. Druga liberalna i katolicka, pełna szlachetnej tolerancyi, możnaby powiedzieć nadto wspaniałomyślna. Boć przecie Niemcy protestancy, którzy dziś posiadają i używają w tak przeważnej liczbie ziemie zachodnie rozdartęj Polski, są poczęści potomkami tych samych ludzi, co w imie wolności wyznania, znaleźli schronienie w katolickiej Polsce w wojnach husyckich i wojnie trzydziestoletniej.

Wszakże pomimo to nigdy tolerancyi żałować nie należy, jeszcze daleko mniej jak wspaniałomyślności. — Niechaj Polacy zawsze wiernymi pozostaną cnotom, które im przystają; niech się z nich szycją w przeszłości i niech przy nich na przyszłość wytrwają! Lżej cierpieć jak krzywdzić, lżej ofierze jak oprawcy!

Zresztą tutaj jak w Irlandii potęga niepowstrzymana swobód politycznych, swobód nowoczesnych, acz skoma przez rząd pruski Polakom porówno z innymi poddanymi dana, jest tak płodna i zbawienna, iż sama starczy za posiłki zwyciężonym i ciśnionym w walce niepłodnej przeciw zwycięzcom.

Boć i w duchownym składzie postępy świeże w oczy biją. W r. 1848. było w archidiecezyach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej zaledwie czterdziestu kleryków, dziś ich stu czterdziestu czterech liczymy; były tylko dwa domy

Siostr Miłosierdzia: dzisiaj dzięki bezpośrednim stósun-
kom z nowicyatem w Paryżu, jest ich dwanaście. Tylko
przy swobodzie religijnej na konstytucyi opartej można
było tego dopiąć. ⁴¹⁾

Z drugiej strony znalazło życie polityczne kraju or-
gan i ognisko bardzo znakomite w kole posłów polskich,
których dwudziestu zasiada w izbie drugiej w Berlinie,
zmuszając od czasu do czasu niesprawiedliwe Niemcy
a nawet Europę, by słuchały skarg ich. Krom ich
trzynastu Polaków zasiada w Izbie Parów czy Panów
pruskich. Izba ta uzupełnia się nietylko przez następstwo
dziedziczne i mianowanie królewskie, ale nadto przez
szczególny rodzaj wyborów, godny naśladowania przy
składzie Izb wyższych. Parowie wybierają się przez
stuletnich właścicieli, to jest wszystkich takich, którzy,
bez różnicy pochodzenia, stanu lub majątku, posiadają
własność, wielką czy małą, przez sto lat. Z takich
to mianowicie żywiółów składa się ta Izba Parów, pra-
wdziwie niezawisła i konserwatywna, którą dzisiejsza
demokracja pruska wszelkim sposobem rozbić usiłuje.

Ta to demokracja z tamtej strony Renu tak dziwnie
zarozumiała i tak zaślepiona jak wszystkie jej siostrzyce;
tak dumna i tak samolubna jak każdy despotyzm, nie
chce niczego szanować, nie może znieść żadnego ha-
mulca, któryby ją mógł od czasu do czasu przestrzedz
i powstrzymać.

Otóż poza usiłowaniami tej pruskiej demokracji,
która przednią straż całej niemieckiej demokracji
utrzymuje, widzę najpewniejszą nadzieję wyswobodzenia
Polski. Niech czytelnik łaskawy daruje, że sobie dłuż-
szego pozwalam ustępu, ale pewnie nie będzie tego
żałował, rzecz sama bardzo zajmująca.

Aby poznać Niemcy, niedość przejeżdżać się żelazną
koleją, na której wszystkie oddalenia krótkie, a wszy-
stkie kraje sobie podobne. Trzeba zboczyć z tych dróg

⁴¹⁾ X. Prusinowskiego wyż przytoczona mowa w *Revue catho-
lique de l'université de Louvain* pag. 328.

targowych i puścić się w głąb owych małych kraików, szukając jakiego zabytku starożytności, albo samotnego ustronia; trzeba błąkać się po tych ślicznych miasteczkach, malowniczych dla oka, wygodnych dla podróżnego, jakby stworzonych na wypoczynek oczu i pociechę umysłu, strudzonego rozrzutnym wandalizmem i potwornością zepsutego smaku, co się puszy po nowym Paryżu; trzeba przerznąć Hanower, ksiąstewka saskie, Brunświk i Nassauskie ziemie, a nawet udzielne państwo Waldecków i jak się tam nazywają.

Tamto można ocenić w najskrytszych zaułkach dobrobyt powszechny, powszechnie i osobiste zadowolenie, tamto dopiero zobaczysz rolnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo posunięte aż do szczytu postępu; tamto zdziwisz się wyborném utrzymaniem dróg publicznych a nawet ścieżek polnych; wysmienitą regularność służby pocztowej; zbytek i obfitość rolniczego uprzęgu, tamto ujrzysz bogaćstwo i smak dobry w budowach gminnych i szkolnych nawet ponajlichszych wioskach; zbytek jeszcze większy powszechnej pomyślności; szkół co niemiara wszelkiego rodzaju, uniwersytety swobodne i kwitujące po najmniejszych państewkach; a przy tém wszystkiém ani znaku paszportów ani politycznej policyi, swoboda tak cywilna jak polityczna daleko większa jak ta, którą demokracja cesarska się szczyci i zadowalnia pomiędzy nami; dziennikarstwo nie tylko obfite, ale co więcej, do tego stopnia wolne od przesładowania i szykan, że dziewięć dziesiątych części całego dziennikarstwa dzień w dzień do szturm uderzają przeciw obecnej konstytucji niemieckiej. Nigdzie wreszcie ani śladu tych nadużyć mniej więcej przesadzonych, ani tej mizeryi mniej więcej rzeczywistej, dzisiaj służącej za parawan rewolucji, z której się wynurzyła jedność italska. —

Otóż, pomimo tych niezaprzeczalnych i naprzeczonych, codziennych i powszechnych zalet, które stanowią dobrą stronę naszej cywilizacji nowoczesnej, i któremi monarchowie i ich rządy w Niemczech szczycić się mogą, Niemcy

pragną koniecznie iść w ślad Italii. Wzdychają z upragnieniem za jednością niemiecką, to jest za jednostajnością po modzie francuzkiej. Wzdychają za centralizacją biórokratyczną, co to ma być źródłem tego czegoś, przezwanego dzisiaj *la grande nation*. Pod płaszczykiem niemieckiego patriotyzmu kryje się namiętna żądza zatarcia wszystkich historycznych podań, zaparcia się wszystkich żywiołów właściwych duchowi narodowemu, aby stanąć raz przed obliczem Francyi lub Rossyi i powiedzieć: „*facta sum sicut una ex vobis!*“ Słyszę, jak chmara Niemców się zarzeka i przywołuje wszystkie pomniki historyczne i wszystkie wywody polityczne, by zbijać me twierdzenia. Słyszę, jak wołają, iż to nieprawda, aby wszysej tego pragneli, jak powiadam. Tym, którzy mi gadają o historii i polityce, dość mi wskazać Italią; Bawarczyka, co się zżyma na samą myśl, aby pójść pod Prusaka, pytam tylko, czy przypusza, że w r. 1850. aby jednemu Neapolitańczykowi śniło się o tém, że po dziesięciu latach jego ojczyzna dostanie się Piemontowi w hołdzie? Co do liczby, to przyznaję chętnie, iż mówiąc: Niemcy, nie myślę bynajmniej oznaczać większości liczebnej Niemców; ale mówię raczej o ludziach mających wpływ, mam na uwadze ruchliwych, niezadowolonych w narodzie, mieszczanstwo, dziennikarzy, literatów, oberzystów i tę szaraczkową skrętną ciżbę, co to zawsze i wszędzie wywołuje i potwierdza wszystkie rewolucye, skoro gdzie garstka spiskowych i opryszków popehnie naprzód ruchu. Wiem ja dobrze, iż jest bardzo wielu Niemców, co się wzdrygają przed brutalnym pochłonięciem, zagrażającym ruiną obecnym stosunków; z pomiędzy wielu wymienię tylko tutaj wymownych braci Reichenspergerów w sejmie berlińskim, dalej barona Gustawa Lerchenfelda, pierwszego mówcę izby posłów w Bawaryi, co tak dzielnie odpierał uroszczenia *Nationalvereinu* i Gotajczyków. Ale, choć mi żal, muszę im oświadczyć, jeżeli się nadspodziewanie stary duch germański nie zbudzi, jeżeli się opinia powszechna zupełnie nie zmieni, a nie masz do tego najmniejszych wi-

doków, to ci zwolennicy nieustraszeni dawnego prawa i prawdziwego dobra dla Niemiec doczekają się losu, jakie miał Balbo i jego przyjaciele w Italii. Wyprą się ich, zapomną, a prąd demokratyczny porwie ich ze sobą. Czytałem w stolicy Bawaryi, to jest w tém państwie, gdzie piemontyzowanie Niemiec na najzaciętszy spotka opór, te wyrazy w dzienniku wolno po całej rzeszy niemieckiej chodzącym: „Gdybyśmy tylko na pół roku mieli Cavoura, Niemcy byłyby gotowe.“ — I przypomniałem sobie słowo Philopoimena powiedziane do pewnego Achajczyka, który deklamował przeciw konstytucyi rzeskiej swego kraju: „Nieszczęsny! czyż ci tak spieszo patrzeć na ostatnie losy Grecyi?“ Ale gdy takie życzenia w głos się odzywają, czas już, by się na ukaranie spełniły, bo my żyjemy w czasach, gdzie nie brak nigdy takiego, co zbrodniczych wysłuchuje życzeń. —

A któż to wykona tę zmianę, ten naturalny, logiczny i nieuchronny wynik jedności włoskiej? Oczywiście Prusy. Prusy będą Piemontem w Niemczech. Europa już to przeczuwa, a przeczucie to zmieni się w rzeczywistość. Niech mnie Pan Bog broni, abym miał równać Wiktora Emmanuela z szlachetnym i lojalnym królem pruskim. Póki on żyje, wszystko, co może, robi, by ten ruch pohamować; ale, po jego śmierci, Bóg wie, dokąd zajdziem! Już dziś nie może zapobiedz temu wszechstronnemu zwróceniu ku sobie uwagi: jedni mu się kłaniają, by nowego powitać Cezara, drudzy nań patrzą, mierząc bliskość niebezpieczeństwa. Na widok téj bliskiej a tak naturalnej przyszłości, książę Koburski oddaje mu swe wojsko, wielki książę badeński swą politykę i dyplomacyą, Hanower z Württembergiem chcąc nie chcąc patrzą z daleka z niedowierzaniem, a przez to samo ściągają się gromy unitarnego dziennikarstwa.

Powtarzam, że na to wszystko z bliska przypatrzeć się trzeba, bo ojcowska przezorność naszego narodowego rządu strzeże nas pilnie, byśmy się nie zarazili germanizmem, i zabrania nawet czytania dzienników

niemieckich, z których się można czegoś dowiedzieć. Mała liczba Francuzów, którym o to chodziło, by wiedzieć, co się w Niemczech dzieje, i jaki tam ruch umysłowy, miała do tego bardzo dobrą sposobność, czytając *Gazetę Augsburską*. Pozwalałem sobie tego, bez względu na jej cenę i niebezpieczeństwa z tém połączone, przez dwadzieścia lat; a chociaż żadną miarą nie dzieliłem dążności tego pisma, przecież zawsze będę mu wdzięczny za obfity zapas wiadomości tamże czerpanych. Aliści od lat kilku wielkie geniusze, co z wysokości olympijskiej ministerstwa spraw wewnętrznych i dyrekcji dziennikarstwa stoją na przedniej straży zasad wielkich r. 1789., postanowiły głęboką mądrością swą zakazać nam téj niebezpiecznej rozrywki. — Ale czasem uda się człowiekowi wymknąć za szkołę przed okiem czujnych mentorów; i na takiej to wycieczce poza Ren dopadłem szczęśliwie numeru *Gazety Augsburskiej* z 3. Lipca r. b. — Tam z uśmiechem na ustach czytałem piękną okkupacją dowodzącą, że duch niemiecki w życiu na świecie nie zgodzi się ani filozoficznie, ani historycznie, ani naturalnie z istotą cezaryzmu. Poznałem mych poczciwych Niemców, owych Niemców méj młodości, poznałem tę dobroduszną a uczoną łatwowierność. Synu Germanii, Ty myślisz, że twa ojczyzna się doprawdy z cezaryzmem nie zgodzi? Ale powiedzże mi, czemu to spotykamy u was wszędzie portret Napoleona I., pod rozmaitemi formami, we wszystkich oberzach, w tych samych Niemczech, które on deptał nogami, kopiąc je przez dziesięć lat swym bótem zwyciężkim? A to nie tylko z lewej strony Renu, ale i po prawym brzegu, ba nawet w tym samym Brunświku, w tej saméj stolicy dwu książąt, co poległ jeden pod Jeną, drugi pod Waterloo, walcząc przeciw niemu w obronie ojczyzny i korony? Czyż to nie Fryderyk II. i Józef II. są dziś bohaterami w Niemczech? A cóż podobniejsze do cezaryzmu jak wojny i zabory jednego, lub nowatorstwo samozwańcze drugiego? Jakto! wszystkie wasze profesory i wszystkie autory jednogłośnie

zachwalają narodowi tych dwu bohaterów, a wy mówicie, że wasz naród nie chce cesarów? ⁴²⁾ Toć ze wszystkich waszych demokratycznych dziennikarzy nie masz ani jednego, któryby codzień nie wołał, że wam trzeba człowieka, któryby wszystko wywrócił, wszystko zagarnął na korzyść jednego pomysłu, któryby wszystko zrównał, popruł, poszył, myślał, działał, sam jeden za wszystkich. — Dostaniecie takiego człowieka, nie bójcie się, przyjdzie z pewnością.

Wszystko to jedno, czy jedność Niemiec będzie dziełem tego Cezara, albo czy według zwyczajnego biegu rzeczy, ten Cezar będzie naturalnym i prawomocnym wyrazem téj jedności niemieckiej; jedność ta przyjdzie zawsze do skutku, a można nawet powiedzieć, iż ta jedność już żyje. Europa naprzód na nią się zgodziła, zezwoliwszy na jedność we Włoszech. Trzeba tylko czekać, jakie ztąd skutki dla Europy wynikną. *National-Verein* ze swymi adeptami zamyka na to oczy, jak się zdaje: ale mnie się bardzo widzi, że jako prawe i godne *syny idei*, w gruncie serca już oni wiedzą, co ich czeka.

Niemcy uszczęśliwione jednością pod sterem jednéj i téj saméj ręki, nie utrzymają się w tych samych granicach. Jeżeli Włochy musiały okupić swą jedność Sabaudią i Niceą, niechże Niemcy nie myślą, by tak tanio wyszły. *Scribitur ad narrandum, non ad probandum*. Mam obowiązek oświadczyć mimochodem, że się brzydzę wszystkimi temi annexijami, a mówię o tém mianowicie z tego powodu, że dziennik angielski bardzo rozpowszechniony, *Economist*, posądził mnie, a *Presse*

⁴²⁾ Przy téj sposobności mogę śmiało polecić dzieło zupełnie oryginalne, zasługujące na szczególną uwagę o Fryderyku Wielkim przez protestanta p. Onno Klopp, profesora w szkole żeńskiej normalnej w Hanowerze. Książka ta, już w r. 1860. ogłoszona, została skazaną na zamilczenie z tego powodu, że śmie się opierać służbistym admiracyom motłochu. Książka ta dla tego właśnie zasługuje na tłumaczenie francuzkie, a przynajmniej na powszechną znajomość.

to powtórzyła, żem miał gdzieś powiedzieć, jakoby annexia lewego brzegu Renu, zwiększając należycie przewagę Francyi, wstrzymała mnie w dotychczasowej opozycyi! Przepraszam bardzo te dzienniki, ale wyraźnie oświadczyć muszę, iżem należał do tych, co annexią Sabaudyi potępili, uważając ją za grosz judaszowy za obdarcie papieża. Ja należę do liczby tych, co jedyny przedmiot wielkości i godności dla wielkiego narodu w tém upatrują, aby prawo poważał, a słabych umiał szanować, w tém, aby na gruncie moralnych zdobyczy przez wpływ dobroczynny swych idei i swego przykładu podbijał sobie serca wdzięczne ludów ościennych.

Ale z drugieij strony i do tych nie należę, co chcą swe skłonności albo niechęci narzucać za prawo wypadków. Wiem bardzo dobrze, że to, co się w Niemczech gotuje, tak mi mało do smaku przypadnie jak to, co zaszło we Włoszech: ale staram się także spokojnie zapatrywać się na wszystko, co zająć może wbrew mym życzeniom, by ci, co mnie chcą słuchać, naprzód wiedzieli, co będzie. Ograniczając się na przypatrywaniu wypadkom, toć trzeba przynajmniej oczy otworzyć, by, jeżeli nie więcej, dobrém sumieniem śmiać się lub płakać z tego, nad czém tylu ślepych samo chcąc karki sobie łamie, jak n. p. te belgijskie liberały, co to uznając królestwo Italii, albo przyklaskując temu, że silniejszy sąsiad połyka pięć mniejszych państw udzielnych, ani o tém myślą, że piszą i podpisują wyrok na połknięcie Belgii.

Powiadam więc, że jedność niemiecka, nietylko musi za sobą pociągnąć zmianę granic nad Renem, ale nie mniejsze zmiany nad Wisłą. Powiadam, że Prusy, przebrane na Niemcy, nie będą mogły tego zatrzymać, co Polsce zabrały. Powiadam, że Polska, uwolniona z objęcia pruskiego, będzie niezwycięzoną przez wpływ moralny, który będzie wywierała i który już wywiera na Rosyją. Co do Galicyi, jest ona bardzo mało zgermanizowaną i dla tego téż musi pójść koleją Poznańskiego.

Jakkolwiek tutaj potępiam początek ruchu i środki do zwycięstwa wiodące, przecież naprzód już korzę się w podziwieniu nad dziełem sprawiedliwości Bożej, które ztąd wyniknie. Cieszę się na widok, jak rewolucyoniści niemieccy skruszą własnymi rękami potworne dzieło swego poprzednika Fryderyka II., jak się silić będą nad odbudowaniem potężnej, katolickiej Polski, którą dzisiaj tak gardzą. Jedna mnie uwaga tylko nabawia trwogi, lękam się, by Polacy w oczekiwaniu tego co idzie, nie czuli się i nie spieszyli nazbyt z sympatią dla swych mimowolnych sprzymierzeńców.

Dotąd mówiłem o nich z uwielbieniem i ufnością, bom tylko mówił o tém, co jest, i o tém, co było. Ale co będzie, któż za to ręczy? — Bóg wie, na czém się skończy ruch polski, pozostawiony sam sobie w Europie, bez opieki ludzi wiary i stronnictwa zachowawczego, a wyzyskiwany przez demokracją zachodu: może się stać zakałem północy, jak ruch włoski, tak świetnie przez Piusa IX. poczęty, stał się, wystawiony na wpływy innego rodzaju, zakałą i klęską południa.

Wypowiadam głośno tę obawę pod wpływem boleśnego wspomnienia, jakie mi dotąd pozostało po jednomyślném głosowaniu posłów polskich, na sejmie w Berlinie za poprawką p. Vinkego, który stał się tłumaczem sympatii demokratów pruskich dla dzieła piemontkiego we Włoszech. — Powiem me zdanie o tém głosowaniu tak otwarcie, jak mówić wolno szczeremu przywiązaniu, i jak powiadał P. de Maistre, jak mówi gniew miłości. Głosowanie to nie tylko było błędem, ale było występkiem. Ci, co tak głosowali, przyjęli może nawet mimowolną ale zawsze publiczną współodpowiedzialność za wszystkie niegodziwości, wśród których nogami zdeptano we Włoszech stare prawo. Co więcej, sami kłam zadali własnej sprawie, która, Bogu dzięki, z włoską sprawą najmniejszej nie ma styczności; jedna jest stara i uprawniona, druga świeża od dzisiaj; jedna czysta, druga brudna; jedna prawa i święta, druga przekłeta na zawsze. Polacy niewzru-

szeni w wierności dla kościoła katolickiego, nie mają prawa bratać się z rewolucyą, której bohater Garibaldi, na głos woła bezwstydnie: „że kościół jest najobrzydliwszą ropą, i stękiem niewyleczonym złego, gromadzonego przez ośmnaście wieków kłamstwa, prześladowań, stosów ognistych i spisków ze wszystkimi tyraniami na świecie.“⁴³⁾ — Polacy w czystych swych sukniach ofiarniczych, niesplamionych przez wszystkie pokolenia oprawców, spalić się ze wstydu powinni za dotknięciem ludu, co posyła Cialdinię i Pinellich, by mordowali królestwo neapolitańskie, jak piekielne zastępy konwencyi mordowały Wandę i jak generałowie Katarzyny II. mordowali na Pradze towarzyszy Kościuszki. Ja zresztą wątpię, by Moskale, jak Pinelli w Somma, kazali rotami rozstrzelać Polaków bez wyroku, bez spowiedzi! Mawiał: *niech się na drugim spowiadają świecie.*

Jeżeli Polacy na nieszczęście mieli pochwalić to, co się dzieje we Włoszech, a nie myślę tu o sprawiedliwym ze wszech miar oswobodzeniu od obcego jarzma, ale o najbezwstydniejszych gwałtach prawa i ludzkości, ale o wydarciu doczesnej władzy papieża, ale o wywróceniu udziałności niepodległej królestwa sycylijskiego; natenczas tęp samym usprawiedliwiają wszystkie zbrodnie, które tylko kiedykolwiek przeciw nim popełniono. Uniewinniają swych ciemniców. Czyż to na przykład Słowianie rossyjscy nie mieliby za sobą takiego samego prawa pochłonać Słowian polskich, jak Włosi piemoncey pochłonęli Włochów neapolitańskich? „Jak chcesz, pisze król Józef Bonaparte do Napoleona I., abym wyrznął połowę poddanych, by zmusić drugą połowę do posłuszeństwa?“ Otóż to kubek w kubek to samo, co Wiktor Emmanuel dziś przeprowadzić się sili; takimi zbrodniami Polska pierwsza na całym świecie brzydzić się powinna, boby sama zbecześciła własną swą niedolę.

⁴³⁾ List z dnia 16. Lipca 1861. do Pani Dora d'Istria. —

Zresztą, posłowie ci zaraz potem zasłużoną odebrali chłostę i to im powinno było wyjść bardzo na dobre; bo tysiąc razy lepiej, że człowiek pocziwy w tej chwili karę odbierze, jak żeby miał występniem powodzeniem zwodzić słabe umysły, a karę odwlekać na późniejsze a straszniejsze sądy. Może sądzą, że grzecnością swą okupią sympatie pruskich demokratów; aliści, gdy sami chcieli przeprowadzić wniosek jakiś przychylniejszy dla praw swych, widzieli, jak tenże sam Pan Vincke, wezwany do zastosowania praw włoskich do Polski, powstał przeciw uczestnikom wczorajszego bezprawia i pokazał im, odrzuceniem najświętszych skarg przez większość niesłychaną, że pomiędzy sprawą polską i sprawą włoską nie ma najmniejszego podobieństwa. I miał racją: on im mimo ich woli oddał taką sprawiedliwość, taką cześć, jakiej sobie sami odmawiali. —

Z drugiej strony mogą być o tę przemijającą pomyłkę mężów, których żałuję i szanuję a nie potępiam, zupełnie spokojny, pomnąc na to, com widział w ich kraju, na to, com zebrał nauki od ich przodowników i wyroczni. Odwołuję się od ich zdrożnego i nierozważnego złudzenia do słów Xięcia Adama Czartoryskiego, które wyrzekł, kiedy raz ostatni głos podniósł pośród braci wygnańców:

„Nie schódź, o narodzie mój, z wysokiej strefy, na której cię ludy i mocarze muszą szanować. Na niej się stale utrzymując, bezpieczniejszy i pewniejszy jesteś widzieć twoją metę i do niej ciągle dążyć i zbliżać się. Wśród krwawych boleści, zdradą i przemocą w rozpacz popychany, odrzucaj pokusy, odpychaj jątrzące drażnienia; nie zstępuj do bitew niższego rzędu, któreby, obecnie, na ciebie i sroższe klęski, i gorszy od nich, twój własny upadek ściągnęły. Pamiętaj, że wyższego trzeba heroizmu z obnażoną piersią na śmierć się wystawić, niż żeby z orężem w rękę o życie walczyć. Największą siłą na ziemi jest nie dbać o życie. Posiadać tę siłę, a przytém być łagodnym, szlachetnym, bez zemsty i zawziętości, wolnym od chęci szkodzenia komubądź,

nawet swoim prześladowcom, to prawdziwa cnota i dobroć, to także rozum polityczny najwyższy. Pychy nie przypuść do serca, ona najczystsze popędy psuje i zniża; ale wiedz, ty poczciwy i zacny polski ludzie, że ów twojego ducha wyższy nastrój, że ta cnota i dobroć która w tobie jaśnieje, jest niezwalczoną siłą i Polski na przyszłość nadzieją. Męczeństwo za wiarę i ojczyznę, nigdy bez konieczności nie ponowione, zapewnia za każdą razą zwycięstwo, bo ofiarę uwieńcza równą zasługą przed Bogiem i ludźmi, a prześladowców ohydniejszą hańbą okrywa. Nie dano jest ludziom przewidzieć wypadków, zwłaszcza gdy na takich wyżynach ducha rozgrywa się sprawa. Łaską jedynie Opatrzności na naród polski spłynął promień dzisiejszego natchnienia, a doczekamy się chwili, w której przez zwrot niespodziany okoliczności, ta opiekuńcza Opatrzność przyjdzie w pomoc niewinnie cierpiącym i w jej wsparcie jedynie wierzącym.“⁴¹⁾

Odwoluję się do innych słów, pozostawionych Polsce w dzieciństwie po narodowym wieszczu, Zygmuncie Krasińskim, którego imię na ustach wszystkich, a którego pieśni we wszystkich sercach, który od swęj śmierci i już za życia należy i należał do imion z największym uwielbieniem, z czulą czecią powtarzanych:

O Panie, Panie! więc nie o nadzieję, —
 Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów, —
 Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —
 Więc nie o przestęp ementarzowych progów, —
 Przechyć Panie; — ani o broń władną, —
 Z wichrów nam spada; — ni o pomoc żadną, —
 Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!
 Lecz wśród tych zdarzeń strasznego wybuchu
 O czystą tylko błagamy Cię wolę
 Wewnątrz nas samych — Ojczy, Synu, Duchu!
 Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —
 Odnów w nas zmysły, — z dusz wypłen kąkole

⁴¹⁾ Mowa 3. Maja r. b.

Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr twych dobro — daj nam dobrą wolę!
Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd twój w Niebie
Po nad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam o Panie, świętymi czynami
Śród sądu tego, samych wskrzesić siebie!

Zleć o Polsko — zleć aniele
W promienistém cie!e!
Niebądź katem twego kata!
Ach! śmiertelny pył
Gdy raz w śmierci zstąpi kraje,
Tylko cnotą znów dostaje
Nadśmiertelnych sil!
A inaczéj — rwie zatrata
W Głęb téj saméj kary
Ofiarników i ofiary!
Zostaje ruina —
I nadgrobek na niéj świata! —
Chrystus tylko z grobu wzlata —
Lecz nie Katylin!a! —
Idź o Polsko — idź Aniele
W promienistém cie!e!
Świat niepoznał ciebie z lica —
Świat cię zabił — aż na mękę
Sam jest wzięty, — a ty rękę
Dasz mu — jego męczennica!
W okół ciebie — Zło się pieni,
Ty nieczważ przecie, —
Sypniesz z dłoni garść promieni
I znów jaśniej w świecie!
Aż przeleci!sz wszystkie kraje
I światłością obosieczną
Śmierć odegnasz od nich wieczną;
Tak się zmartwychwstaje! — ⁴⁵⁾)

Wzruszony i uniesiony temi wspaniałemi hymnami,
które, Bogu dzięki, nie mają nic powinowatego z po-

⁴⁵⁾ Psalmy Przyszłości.

lityką Cavoura lub wyprawami Garibaldegó, oddalam wszystkie czarne przeczućia i rozwieram serce na rozcić niezachwianćj ufnósci w przyszłość narodu, który takie dusze wydaje. A zwracając się do naszćj własnćj przeszłości, w którćjsmy trwali wiernie acz nie-szczęśliwie stróźami poczciwćj i prawćj wolności dla narodu i dla kościoła, tak w Francyi jak w całym świecie, twierdząc, żeśmy dobrze robili za dni niegodnie dzisiaj potwarzonych udzielności sejmowćj, głosząc z wysokości mownicy wyrok potępienia na ciemiężców Polski. Dobrześmy robili, głośnie protestując za pomocą najzupełniejszćj i najszczerzszćj jawności imieniem prawa naprzeciw gwałtom przemocy; walcząc przeciw zobojętnieniu i niepamięci, utrzymując ogień świętego oburzenia u ludzi poczciwych, zrywając przedawnienie na korzyść nieprawości. Wbrew obrzydliwemu lekceważeniu, którćm nas obrzuca przedpokojowe dziennikarstwo, niczego nie żalujemy. Słowo wyrzeczone przed trzydziestu laty z wysokości tronu konstytucyjnego: „*że narodowość polska nie zginie,*“ dziś się więćj jak kiedykolwiek iśći przed nami. To słowo, którćm wtedy z gorącćm powtarzał niedoświadczeniem, ja je dzisiaj powtarzam z przekonaniem zakorzenionćm przez dojrzałość wieku. Tak, tak, Polska zmartwychwstanie. Już ockła z zachwycenia. I objawiła światu swój żywót zwycięztwem moralnćm w swych dziejach, jakiego współczesność cała nie zdola okazać przykładu. Wy-padki warszawskie są bitwą wygraną. Ja pojmuję żalobę, którą wszćdy widziałem; przecięż nie ofiary to Polska płacze, ale płacze ofiarników. Polska przez te ofiary i jak te ofiary zmartwychwstanie. Niechaj tylko sama zostanie, czćm jest. Niech nikogo nie naśladuje. Niech ani trybunóm ani Cesaróm nie ufa. Niech się nie dopuści niczego, coby ją współczucia ludzi uczciwych pozbawiło i współczucia umysłów chrześcijańskich. Współczucie takie jest czćsto i długo bezwładne: ale sprawa, która zeń jest obroną, już tćm samćm potępiona na wieczną niesławę. Witam cię

więc, o droga, o szlachetna Polsko! jeżeli Bóg twe cierpienia przedłuży, to tylko dla tego, by cię upodobnić świętszej jeszcze swobodzie. Witam Cię o Niobe narodów! ⁴⁶⁾ Witam cię pełen nadziei, boś ty nieśmiertelnym ideałem prawa świętego, niewinności, niedoli, a zarazem ideałem potęgi, potęgi prawdziwej, potęgi moralnej — a tylko takiej potędze tutaj na tym padole hołdować i służyć wolno.

⁴⁶⁾ Oh Rome! my country! city of the soul! . . . The Niobe, of nations!

Byron.



2957





